

ROK 1958

ZESZYT 4 (159)

PORADNIK JEZYKOWY

KWIECIEŃ
1958



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

WITOLD DOROSZEWSKI: O leksykologii radzieckiej	153
HALINA RYBICKA: Z zagadnień szyku wyrazów w języku staropolskim	165
JÓZEF SMYL: Nazwy nietoperza w gwarach polskich	175
KAZIMIERZ ŻELAZKO: Wybrane zagadnienia ze składni rządu czasow- ników w Pamiętnikach J. Chr. Paska	182
JAN PILICH: Język polski w szkole. Części mowy	188
Recenzja: SALOMEA SZLIFERSZTEJNOWA: Andrzej Sieczkowski — Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich	191
GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku	194
W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów	198

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„WIEDZA POWSZECHNA“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR
STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF.
DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
• SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

O LEKSYKOLOGII RADZIECKIEJ¹

Tytuł może wymagać pewnego uściślenia pod względem znaczeniowym i to nie tyle w związku z wyrazem określanym: *leksykologia*, ile w związku z określeniem *radziecka*. Należy się zastanowić nad tym, jakie może mieć znaczenie przymiotnik *radziecki*, gdy go się zastosuje jako określenie jakiejś dyscypliny naukowej.

Mogą tu wchodzić w grę trzy — nie tyle odrębne znaczenia, ile trzy akcenty znaczeniowe, które się rozmaicie układają w zależności od kontekstowych i sytuacyjnych użyć.

Znaczenie pierwsze można określić jako chronologiczne: przez leksykologię radziecką można rozumieć wszystkie prace naukowe z tego zakresu napisane i opublikowane w ciągu ostatnich czterdziestu lat, niezależnie od tego, czy są one reprezentatywne dla nowej epoki, czy też są kontynuacją tradycji (metodologii) naukowej przedrewolucyjnej. To jest proste, ale czasem w związku z tym bywają nieporozumienia. Np. gdy pisząc o Szczerbie nazwałem go kiedyś językoznawcą radzieckim, prof. Ułaszyn w liście do mnie (pisanym zresztą w innej sprawie) zrobił uwagę, że to jest nieścisłe, bo Szczerba był formacji naukowej przedrewolucyjnej. Ale po pierwsze Szczerba pracował w żywym zespole językoznawców radzieckich, z którego trudno go wyłączać. Po drugie językoznawstwo radzieckie ma mocne zaplecze w tradycji naukowej językoznawstwa rosyjskiego (co w zakresie leksykologii uwydatniał prof. Winogradow w pracy pt. *Из истории лексикологии* omawiając prace Potiebni, Pokrowskiego, a nawet niektóre koncepcje językowe niejęzykoznawcy Czernyszewskiego). Z terminem *radziecki* można jednak wiązać także

¹ Referat wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Językoznawczego PAN poświęconym omówieniu niektórych prac językoznawczych radzieckich w związku z 40-leciem Rewolucji Październikowej (d. 11.I.1958 r.).

treść nieco inną niż czysto chronologiczną, czego dowodem pośrednim jest podniesiona przez Ułaszyna wątpliwość.

Ta inna treść może być treścią polityczno-państwową, w pewnym rozumieniu geograficzną. W Rosji carskiej cała nauka była ostemplowana jako rosyjska. W określeniu *radziecki* dominuje treść państwowa, nadrzędna w stosunku do narodów składających się na wielonarodowy organizm państwowy Związku Radzieckiego. Do nauki, a więc i do leksykologii *radzieckiej*, należą wszelkie prace naukowe powstające w jakimkolwiek ośrodku narodowym którejkolwiek z republik radzieckich.

Znaczenie trzecie terminu *radziecki* — poza znaczeniami chronologicznym i polityczno-państwowym — można określić jako społeczno-filozoficzne. Społeczne — to znaczy pozostające w związku z rewolucją społeczną, która Rosję carską przekształciła w Związek Socjalistycznych Republik Rad. Przewrót społeczny pozostaje w związku z pewną ideologią i pewnym filozoficznym poglądem na świat, mianowicie z filozofią historycznego i dialektycznego materializmu. Jeżeli więc mówimy o jakiejś dyscyplinie naukowej radzieckiej, to może nas interesować po pierwsze to, jak się na jej losach, na możliwościach rozwoju odbił rewolucyjny przewrót społeczny, po drugie, zwłaszcza gdy chodzi o dyscyplinę humanistyczną, to, w jakim stopniu odbiły się w tej dyscyplinie idee filozoficzne związane z przewrotem społecznym, czyli filozoficzna ideologia przewrotu. Nawet jeżeli się pojmuje te idee filozoficzne jako abstrakcyjny ekstrakt obiektywnych prawidłowości dziejowych, to ten sposób pojmowania zagadnienia stanowi wspólną więź łączącą ludzi tak myślących, a więc nabiera cech humanistycznych.

Co do związku leksykologii radzieckiej z przeobrażeniami ustroju państwowego, to fakt jest niewątpliwy: niezwykle rozkwit leksykologii jako dyscypliny naukowej przypada na okres historyczny, w którym istnieje państwo radzieckie. W roku 1957 ukazał się 1 zeszyt wydawnictwa „Leksikograficzeskij sbornik“, zapowiedzianego przez redakcję jako wydawnictwo stałe. (Zapowiedź ta jest już realizowana, bo wkrótce po pierwszym ukazał się numer drugi tego wydawnictwa zawierający bardzo ciekawe artykuły). W artykule wstępnym ogólnie informującym o celach wydawnictwa mowa jest o bogactwie zagadnień teoretycznych leksykologii i o wszechstronnych związkach problematyki teoretycznej z zadaniami natury praktycznej, społeczno-kulturalnej. Do zakresu zagadnień teoretycznych należą kwestie semantyczne, stylistyczne, gramatyczne, nawet fonetyczne (bo przed słownikarzem często staje pytanie, w jakich wypadkach fonetyczny wariant wyrazu jest tylko wymagającym pominięcia wariantem, w jakim zaś zasługuje na to, aby go potraktować jako pozycję leksykalną, jako hasło, choćby tylko odesłane). Zasadniczym pytaniem teoretyczno-praktycznym jest cała kwestia sto-

sunku leksykologii do leksykografii. Konieczność i pożyteczność jak najwzajemniejszego współdziałania teorii z praktyką jest oczywista. Rzecz charakterystyczna, że wspomniany artykuł wstępny zaczyna się od stwierdzenia, że w Związku Radzieckim szczególnego rozmachu nabrały prace leksykograficzne, polegające na sporządzaniu słowników języków różnych narodów Związku Radzieckiego oraz słowników dwujęzycznych. Te ostatnie są symptomatami ożywiania się stosunków kulturalnych świata radzieckiego ze światem pozaradzieckim, słowniki zaś języków, którymi mówią narody zamieszkujące obszary państwa radzieckiego, są odpowiedziami na „zamówienia społeczne“ wewnątrz państwa. Językoznawcy radzieccy nie cofali się przed braniem bezpośredniego udziału nie tylko w pracy nad gramatykami jeszcze nie postabilizowanych języków literackich, ale i w pracy techniczno-praktycznej, zupełnie elementarnej, polegającej na tworzeniu alfabetów dla narodów dotychczas niepiśmiennych, nie posługujących się żadnym alfabetem, a więc alfabetów języków o egzotycznie brzmiących dla nas nazwach, jak tabasarański, dargiński, abchaski, adygejski, czukocki, nanajski, chantyjski, komi i in. Rozmach tej pracy jest bezpośrednim następstwem wstrząsu rewolucyjnego, który, jak to powiedział kiedyś prezes naszej Akademii, prof. Kotarbiński, miał siłę trzęsienia ziemi, przeobraził całą strukturę olbrzymiego dawnego imperium i wyzwolił siły kulturalne mas dotychczas bierne.

W wieku XIX życie kulturalne rosyjskie skupiało się w nielicznych ośrodkach, a na prowincji panowała martwota. Stwierdzał to w elegijnie wystylizowanej skardze poeta rosyjski:

„В столицах шум, гремят витии,
Кипит словесная война,
А там, во глубине России,
Там вековая тишина.”

Ta cisza została przerwana. Powstają nowe ośrodki i placówki kulturalne w najodleglejszych zakątkach państwa radzieckiego. W wielu dziedzinach techniki i kultury dokonany został skok naprzód, którego najwymowniejszym symbolem był sztuczny satelita, sputnik; zresztą nie tylko ukazał się on na niebie, ale utrwalił się jako wyraz w językach różnych narodów, a nawet wywołał sympatyczny odruch wyrazowy w postaci obocznej do *sputnika* nazwy angielskiej *baby-moon* („dzieciątko księżyc“). Oby wszelkie inne objawy postępu technicznego prowadziły do tego typu pozytywnych reakcji i przyjaznych nastrojów. Nas, w szczególności nasze grupy dialektologiczne, w ożywieniu się kulturalnym prowincji radzieckiej zastanawiają i interesują ci młodzi entuzjaści, o których słyszymy, że decydują się na opuszczanie miast i wędrówkę

do zapadłych kątów dla podejmowania tam pracy nad dosłownym lub metaforycznym przeorywaniem dotychczas pługiem nie tkniętych ugorów. Interesuje to nas dlatego, że uświadamia to nam dodatkowo, jak wielką siłą jest uczestniczenie mas w budowaniu kultury. Po wojnie i u nas w pracy naukowej kształtuje się styl kolektywny. Okazało się, że sprzęgnięcie prac nad słownikami z kwestiami czysto, elementarnie praktycznymi wcale nie zaszkodziło teorii językoznawczej w zakresie leksykologii i leksykografii: właśnie bezpośredni kontakt z różnymi typami struktur językowych reprezentowanymi przez języki narodów niepiśmiennych rozszerzał teoretyczne pole widzenia i oddziaływał pobudzająco na teorię. Jeżeli powiemy krótko, że leksykografia to praca nad sporządzaniem słowników, a leksykologia to teoretyczna podstawa tej pracy, to stanie się rzeczą oczywistą, że obie te dyscypliny wiążą się jak najściślej z językoznawstwem i że co więcej, rozwój językoznawstwa z rozwojem prac leksykologiczno-leksykograficznych może pozostawać w dość ścisłej zależności. Można stwierdzić, że stworzenie intensywnego ruchu naukowego, intensywniejszego niż gdzie indziej, w dziedzinie leksykologii i leksykografii i powiązanie tych dyscyplin z zagadnieniami ściśle lingwistycznymi jest niewątpliwą zdobyczą i zasługą językoznawstwa radzieckiego, którego losy w ciągu lat czterdziestu były często bardzo skomplikowane — a wykonywanie zadań czasem bardzo trudne.

Pracą lingwistyczno-leksykograficzną, którą w związku z omawianymi tu kwestiami należy przypomnieć, jest praca L. W. Szczerby pt. Опыт общей теории лексикографии. Этуд 1. Основные типы словарей. Изв. А. Н. ОЛЯ, 1940, zesz. 3. Charakterystyczne jest podkreślenie już w tytule związku teorii z praktyczną pracą nad słownikami. W ciągu ostatnich lat dwudziestu, jak o tym informuje prof. Winogradow w art. pt. Пути развития советского языкознания (Вопросы языкознания, nr. 5 1957), wydany został czterotomowy słownik pod red. Uszakowa, jednotomowy słownik Ozegowa, ukazały się pierwsze pięć tomów czternastotomowego słownika akademickiego pt. „Словарь современного русского, литературного языка”, pierwszy tom nowego czterotomowego słownika języka rosyjskiego.

Leksykologia i leksykografia nie były dotychczas urzędowo zaliczane do językoznawstwa. Łatwo to zilustrować przykładami. Nikt wśród językoznawców francuskich nie wymieni Larousse'a.

W dużej książce Hansa Arensa poświęconej historii językoznawstwa pt. „Sprachwissenschaft. Der Gang ihrer Entwicklung von der Antike bis zur Gegenwart“, Freiburg-München 1955, stron 568, o leksykologii w ogóle nie ma wzmianki, leksykografia wspomniana jest w związku z Leibnitzem i Katarzyną II, czyli na dość dalekim marginesie w stosunku do językoznawstwa.

W różnych krajach europejskich żywa była tradycja traktowania pracy słownikowej jako pracy galerniczej, czemu dał wyraz m. in. Scaliger w znanym wierszu, którego przekład rosyjski cytuje Szczerba we wstępie do słownika rosyjsko-francuskiego (a przypomina Feldman w artykule „Об анализе смысловой структуры слова в двуязычных словарях” — Лексик. сборник I, 1957 (s. 35). Oryginał łaciński tego wiersza wisi na drzwiach wejściowych do jednej z pracowni leksykograficznych w Pradze czeskiej. Mowa w nim o tym, że tego, kto ma być skazany na ciężkie roboty, najlepiej skazać na opracowywanie słownika, bo starczy to za wszelki inny rodzaj kary:

Si quem dura manet sententia iudicis olim
 Damnatum aerumnis supplicisque caput:
 Lexica conscribat; nam cetera quid moror omnes
 Poenarum facies hic labor unus habet.

(Iosephus Scaliger in: *Dictionarium Latino-Hungaricum*, 1767). Odpis wiersza zawdzięczam uprzejmości dra K. Olivy.

Słynne jest melancholijne określenie hasła *lexicographer* w słowniku Johnsona z roku 1755: „a writer of dictionaries; a harmless drudge that busies himself in tracing the original and detailing the signification of words”². A tymczasem wbrew tej tradycji — żadna bodaj dziedzina pracy nad językiem tak nie pulsuje życiem, nie zawiera w sobie tylu zagadnień, nie otwiera tylu perspektyw teoretycznych i nie wymaga tylu teoretycznych oświeśleń i analiz co praca nad słownictwem, a technicznie nad słownikiem, czy to języka ogólnonarodowego czy dialektów. Rozwój prac słownikowych zarówno w Związku Radzieckim, jak u nas, jak w krajach sąsiednich, można uważać za znamię epoki, która przezwyzięża dziedzictwo pewnych tradycyjnych obciążeń myślowych. Nie tylko język jest zasadniczo czynnością społeczno-komunikacyjną, ale i praca nad językiem we wszelkich jej formach jest w jakimś sensie pracą społeczną. Przede wszystkim dlatego, że jeżeli wyrazy są narzędziami porozumiewania się ludzi z ludźmi, to i praca nad wyrazami — a tym właśnie jest praca słownikowa — ma na celu doskonalenie tych narzędzi porozumiewania się — po to, żeby to miało jakiś wpływ na stosunki międzyludzkie, żeby to służyło sprawie polepszania tych stosunków, usuwania nieistotnych konfliktów, otamowywania ślepej żywiołowości w postawie mówiących wobec języka, wobec świata i wobec ludzi. Historyczne „uspołecznianie się“ elementów językowych, to znaczy stabilizacja funkcji czy to głosek, czy wyrazów, czy konstrukcji (słowotwórczych, składnio-

² »pisarz słowników; nieszkodliwy wyrobnik zajmujący się badaniem pochodzenia i wyszczególnianiem znaczenia wyrazów«.

wych) polega zawsze na przekształcaniu się faktu mniej lub więcej sporadycznego w fakt w jakimś stopniu typowy, a więc na krystalizowaniu się dominant, na stabilizowaniu się norm społeczno-językowych. Pojęcia normy nie można wyeliminować z żadnej dziedziny życia języka ani z żadnego działu nauki o języku. Toteż jest rzeczą charakterystyczną akcentowanie sprawy normatywności w radzieckiej leksykologii, leksykografii i w ogóle we współczesnym językoznawstwie radzieckim (np. w Gramatyce akademickiej języka rosyjskiego). Ten sposób ujmowania zagadnień językowych wykracza poza ramy tradycji językoznawczej przedrewolucyjnej w Związku Radzieckim — i nie tylko w Związku Radzieckim. Nasuwają się pewne charakterystyczne paralele. W XIX wieku nauka teoretyczna była często utożsamiana z nauką „czystą“, to znaczy taką, która ani nie wypływa z żadnych pobudek praktycznych, ani nie zmierza do żadnych praktycznych realizacji. Ten nastrój umysłowy wyrażał się w językoznawstwie w postulatcie niewtrącania się, nieingerowania teoretyka do spraw praktycznojęzykowych, do „naturalnego“ rozwoju języka, inaczej w braku kontaktu między językoznawstwem jako nauką a sprawami kultury języka. Nastrojowi temu ulegali najwybitniejsi językoznawcy. Oto jak pisał Szachmatow — jeden z bardzo zasłużonych językoznawców epoki przedrewolucyjnej — o zadaniach słownika akademickiego, nad którego redakcją przez pewien czas pracował: „Странно было бы вообще, если бы ученое учреждение вместо того, чтобы показывать, как говорят, решалось указывать, как надо говорить (...) Академия должна дать в словаре отечественного языка по возможности полное описание существующего словоупотребления: ее словарь не плоды сочинительства и „научных“ соображений о том, как следует говорить, а такой надежный материал, из которого было бы видно, как говорит народ в различных областях России, как выражаются современные писатели, в каком значении употреблялись те или другие слова писателями прежнего времени и тд.” Cytując tę wypowiedź Szachmatowa prof. Barchudarov (Вопросы языкознания, zesz. 5, г. 1957, s. 34) dodaje od siebie uwagę: „Нормативность в нашем понимании этого слова была чужда всему лингвистическому мировоззрению Шахматова.”

Zupełnie to samo można by było powiedzieć o językoznawcy polskim, który tak samo jak Szachmatow i mniej więcej w tym samym czasie pracował nad słownikiem i nad dialektami, a mianowicie o Janie Karłowiczu. „Językoznawstwo jako nauka, pisał Karłowicz w artykule ogłoszonym w r. 1876 (R. i Spr. W.F.A.U. IV, s. XIV—XCIV), nie ma prawa uważania jednego objawu językowego za błędny, drugiego za poprawny“, słownik wielki „powinien zrzec się wszelkiej myśli nauczania“, „pod egidą Akademii Krakowskiej dążyć powinniśmy jedynie do ułożenia

słownika polskiego przede wszystkim jako materiału do językoznawstwa czystego“, „nie na to się on (sc. słownik) pisze, aby uczył języka lub pilnował jego czystości, lecz na to, aby służył za inwentarz, za skarbnicę, za surowy materiał dla badaczy i nauczycieli języka“. — Wzmianka o nauczycielach świadczy o społecznych zainteresowaniach Karłowicza. To samo miał i Szachmatow, który określał historię rozwoju rosyjskiego języka literackiego jako „историю развития русского просвещения“. Ale do zharmonizowania teoretycznej myśli językoznawczej z ogólną postawą w stosunku do rzeczywistości, to znaczy z poglądem na świat i kodeksem postulatów dotyczących zachowania się w tym świecie a opartych na podstawach racjonalnych, naukowych było daleko zarówno Szachmatowowi, jak Karłowiczowi.

Dotychczas poruszyłem punkty następujące: bujny rozkwit leksykologii w epoce radzieckiej, jej związki z życiem praktycznym, a jednocześnie jej kształtowanie się jako dyscypliny lingwistycznej, której jednym z pojęć podstawowych jest pojęcie *normy*, nieodłączne od oceny wszelkich przejawów życia społeczno-kulturalnego. Wszystkie te pytania nie są pytaniami centralnymi. Wypada z kolei zająć się pytaniem centralnym, podstawowym: co to jest leksykologia? jaki jest właściwy przedmiot leksykologii, jakie są jej teoretyczne założenia? To są już zagadnienia pozostające w bezpośrednim związku z problematyką językoznawstwa ogólnego, a tym samym z filozofią, a tym samym z tym aspektem znaczenia terminu *radziecki*, który określiłem na wstępie jako aspekt społeczno-filozoficzny.

W schematycznie uproszczonym, ale nie deformującym istoty rzeczy ujęciu można przedstawić zagadnienie w sposób następujący. Leksykologia jest to nauka o wyrazach i wszelkich jednostkach leksykalnych (tzw. leksemach) pojmowanych jako znaki językowe przedmiotów myśli. Istotą każdego znaku językowego jest to, że kieruje on naszą świadomość ku czemuś, co jest poza tą świadomością. Wyrazy stanowią więź łączącą nas ze światem, pozwalają nam obcować z czym innym niż nasze „ja“, pozwalają nam, jak to ładnie sformułował Bally w *Traité de stylistique française* — *s'affranchir de notre moi, entrer en contact avec ce qui n'est pas notre moi* (nie dosłownie). Każdy wyraz istnieje nie tylko jako element składowy języka, jako część systemu językowego, ale istnieje jako znak odnoszący się wprost do jakiegoś fragmentu rzeczywistości pozajęzykowej. Desygnat wyrazu, to znaczy to, czego wyraz jest znakiem, może być — i bardzo często jest — *konstrukcją* pewnych elementów — konstrukcją myślową, ale te elementy są obiektywne, zaczerpnięte z rzeczywistości, a nie stworzone z samych tylko pierwiastków duchowych. Zilustrujemy to przykładami. W języku francuskim istnieje wyraz *banquise* nie mający odpowiednika w języku polskim. W tej chwili jest na

ukończeniu polski przekład czterystastronicowej książki francuskiej pt. „La banquise“. Tłumacze dotychczas nie wiedzą, jak przełożą tytuł, w tekście tłumaczenia posługują się wyrażeniami umownymi, opisowymi. Można stwierdzić, że jeżeli w języku polskim nie ma nazwy takiej rzeczy, jaka po francusku nazywa się *banquise*, to nie istnieje dla Polaków odpowiedni przedmiot myśli jako taki. Co to jest *banquise*? Etymologicznie to «ławica lodu» (skand. *bank* i *ice*, por. *iceberg*). W Nouveau Larousse Universel z r. 1948 w charakterze objaśnienia etymologicznego sformułowana jest uwaga: „de l'alle. *Eisbank*, banc de glace“. Odpowiedniość *banquise* — *Eisbank*, w której porządek członów złożenia jest odwrócony, trochę dziwi, ale nie chodzi nam w tej chwili o etymologię. „Petit Larousse“ objaśnia: „Amas de glaces côtières résultant de la congélation directe de l'eau de la mer“, czyli masa lodów przybrzeżnych powstała wprost z zamarzania wody morskiej. Jest to więc pływające pole lodowe (którego odłamujące się fragmenty stają się górami lodowymi). Takie pływające pole lodowe nie jest desygnatem żadnego wyrazu polskiego, a więc dla polskiej świadomości językowej ono nie istnieje³: polska świadomość językowa nie „skonstruowała“ sobie takiego przedmiotu myśli, nie wyodrębniła go z rzeczywistości. Niemniej jednak Polakowi można wytłumaczyć, co to jest *banquise*, tak samo jak można mu wytłumaczyć, co znaczy *falaise*, wyraz również nieprzetłumaczalny, brakujący w polskiej terminologii geologicznej, odnoszący się do płaskowyżu stromo urywającego się nad brzegiem morza. Nie ulega chyba najmniejszej wątpliwości, że wytłumaczenie wyrazów *banquise* albo *falaise* nie może polegać na niczym innym jak na wskazaniu lub opisanu pozajęzykowych odpowiedników tych wyrazów; w takim wypadku typ objaśnienia wyrazu w słowniku dwujęzycznym (np. francusko-polskim) staje się z konieczności taki sam jak w słowniku jednojęzycznym zwanym przez Rosjan *толковник* (pisał o tym w swoim czasie Szczerba) — bo trzeba powtórzyć po polsku objaśnienie takie, jakie jest u Larousse'a. Z tego, że dla objaśnienia wyrazu *banquise* trzeba się posługiwać innymi wyrazami, nie wynika, jakoby cała swoistość treści znaczeniowej tego wyrazu polegała tylko na tym, co go różni od innych wyrazów, jak by ta rzecz mogła wyglądać w kategoriach semantyki carnapowskiej. Rzeczą najważniejszą w wyrazie jest, jak wspominałem, jego funkcja polegająca na wskazywaniu pozajęzykowego desygnatu. Dotyczy to nie tylko wypadków tak stosunkowo prostych jak wypadek typu *banquise* lub *falaise*, to znaczy taki, w którym chodzi o wyrazy mające desygnaty w postaci przedmiotów fizycznych, ale również i wypadków takich, w których odpowiadające wyrazom desygnaty nie są przedmiotami fizycznymi. Weźmy np. wyraz francuski

³ I dlatego między innymi połączenie wyrazów polskich „pływające pole lodowe“ nie może być tytułem książki.

effondrement, który jest nazwą czynności, *nomen actionis*. Można go tłumaczyć za pomocą wyrazów polskich *zawalenie się*, *zapadnięcie się*, *ruina* (ruina wszystkich nadziei — *l'effondrement de tous les espoirs*) albo rosyjskich: *крушение*, *провал*, *падение*. Można go zestawiać z francuskimi bliskoznacznikami, jak *écroulement*, *affaissement*, *ruine*. W jaki sposób poznajemy właściwą treść wyrazu *effondrement*? w jaki sposób dowiadujemy się o tym, co to jest? A prócz tego, i co ważniejsze: czy możemy powiedzieć, że znamy istotnie wyraz wówczas, gdy wmyśliliśmy się w jego treść, czy też wówczas, gdy jesteśmy pewni, że panujemy nad jego zakresem, to znaczy gdy wiemy, kiedy należy się nim posługiwać? Pytanie jest retoryczne: znajomość wyrazu to umiejętność posługiwania się nim jako narzędziem myśli w sytuacjach wymagających zareagowania tym właśnie narzędziem. Definiowanie znaczeń wyrazów jest zawsze transponowaniem elementów treści znaczeniowej, która jest czymś potencjalnym, na aktualne zakresowe sytuacje. Czy będziemy zestawiali wyraz francuski *effondrement* z jego synonimami francuskimi, czy też z jego odpowiednikami polskimi czy rosyjskimi, to pod względem teoretycznym właściwie wszystko jedno: rozumiemy wyraz wtedy dopiero, kiedy jest on dla nas pomostem łączącym nas ze światem pozawyrazowym, kiedy uświadamiamy sobie ten fragment rzeczywistości, którego wyraz na podstawie odruchu warunkowego jest w naszej świadomości reprezentantem. Jeżeli chodzi o wyraz np. *effondrement*, to żeby go znać, trzeba mieć za sobą pewną liczbę przeżytych sytuacji, w których ten wyraz skojarzył nam się z tym, co on znaczy. Racją bytu świata słów jest to, że za ich pośrednictwem dociera do naszej świadomości świat pozawyrazowy, obiektywnie poza nami istniejący. Wyrazy świecą odbitym światłem rzeczy. Zagadnienie ma oczywiście w samej swojej istocie charakter epistemologiczny (jako wiążące się ze stosunkiem świadomości do tego, co jest poza nią), epistemologia zaś stanowi punkt centralny wszelkiej filozofii.

Język odbija rzeczywistość, a tworzy ją tylko w znaczeniu konwencjonalnym wyrazu *tworzyć*, w istocie bowiem interpretuje on rzeczywistość „konstruując“ z jej elementów desygnaty wyrazów.

Jest to w gruncie rzeczy bardzo proste, a myśl dająca się prosto sformułować ma wszelkie szanse, że jest słuszna, a także że ma otwarty przed sobą rozległy zakres zastosowania, to znaczy, że jest owocna.

Teza głosząca, że język odbija rzeczywistość istniejącą poza świadomością i nadrzędną w stosunku do świadomości, stanowi podstawowe założenie metodologiczne i filozoficzne językoznawstwa radzieckiego i radzieckiego (w znaczeniu trzecim z wyodrębnionych wyżej znaczeń) filozoficznego poglądu na świat. Teza ta wydaje mi się bezwzględnie i tak oczywiście słuszna, że może ona stanowić kryterium oceny twierdzeń

metodologicznych formułowanych w pracach z zakresu leksykologii i wszelkich dziedzin językoznawstwa ogólnego. Z tej tezy wynika również między innymi możliwość uzasadnienia realności i względnej autonomiczności wyrazów; tę myśl rozwija również Achmanowa w swej cennej pracy „Очерки общей и русской лексикологии“ (Moskwa 1957, stron 295).

Twierdzenia proste i oczywiste są czasem zdobyczą długich okresów poszukiwań i walk myślowych.

Bouglé napisał kiedyś o socjologii Durkheima, że „elle se pose en se distinguant“.

Warto rzucić okiem na historię tych kierunków myślowych, od których twierdzenie o języku jako odbiciu rzeczywistości odcina się, z którymi to twierdzenie jest w niezgodzie, a niekiedy musi być w walce. Można byłoby zacząć od przysłowiowych starożytnych Greków, ale wówczas historyczny przegląd opinii zabrałby zbyt dużo czasu. Poprzestaniemy na wzmiankach o koncepcjach wypowiedzianych w wieku XIX, a także i w naszej dobie, dążąc do naszkicowania tła historycznego, by lepiej rozumieć i odpowiednio lokalizować koncepcje wysuwane dziś.

Oto co pisał np. Humboldt w r. 1820 („Über das vergleichende Sprachstudium“ — cytuję za Arensem):

„(język) jest istotą organiczną i należy go jako taką istotę traktować. Pierwsza reguła musi być zatem taka: badać każdy znany język od strony jego wewnętrznych powiązań, wykrywać wszystkie dające się stąd wydobywać analogie i systematycznie je porządkować, ażeby w ten sposób zdobyć pogładową znajomość powiązań idei gramatycznych w języku, zakresu poznaczanych pojęć, natury tych oznaczeń i tkwiącego w niej mniej lub bardziej żywego pędu do rozszerzania się i wysubtelniania“.

Nie mniej charakterystyczna jest wypowiedź następująca: „według mego najgłębszego przekonania należy sądzić, że język został bezpośrednio włożony w człowieka, ponieważ, jako dzieło ludzkiego rozumu mającego jasną świadomość zupełnie nie da się on wyjaśnić (als Werk seines Verstandes in der Klarheit des Bewusstseins ist sie — sc. die Sprache — durchaus unerklärt). Po to, żeby człowiek mógł bodaj pojedynczy wyraz zrozumieć nie tylko jako bodziec czysto zmysłowy, ale jako artykułowane brzmienie oznaczające pewne pojęcie, musi już język żyć w nim w swym całokształcie. Nie ma nic pojedynczego (Einzelnes) w językach, każdy z jego elementów objawia się tylko jako część całości“.

Wypowiedź ta jest nie mniej charakterystyczna od zacytowanej poprzednio: jest tu dość wyraźnie sformułowana myśl o boskim pochodzeniu języka, będąca właściwie tylko dopowiedzeniem koncepcji języka jako wywodzącego się z ducha (językowej „Genezis z ducha“). Część końcowa

zacytowanego ustępu zawiera myśl będącą dokładnie tym samym co saussurowskie sprowadzanie wszystkiego do wewnątrzsystemowych wartości z pominięciem najważniejszej obiektywnej, pozasystemowej funkcji każdego elementu językowego. Język nie jest oczywiście tylko „strukturą relacji“, jak to skrótowo sformułował prof. Winogradow. Genealogię dzisiejszego tzw. strukturalizmu można cofnąć nie tylko do Saussure'a, ale nawet do Humboldta, bo już Humboldt elementy językowe wiązał jedne z drugimi nie odnosząc ich do świata pozajęzykowego; już Humboldt przeciwstawiał światu językową „całość“ (das Ganze) jako rządzoną własnymi immanentnymi prawami odrębnymi od tych praw, którym poddana jest cała rzeczywistość.

Ten typ postawy myślowej, budującej na „autonomiczności ducha“, bynajmniej nie jest jeszcze dziś takim przeżytkiem, takim eksponatem muzealnym, jakim powinien byłby być ze względu na to, jaką reprezentuje wartość w perspektywie historyczno-naukowej, toteż poddawanie tych koncepcji krytycznej analizie nie jest walką z wiatrakami. Por. Martin Alonso: „Ciencia del lenguaje y arte del estilo“ Madrid 1955 stron 1502: „El lenguaje tiene un origen histórico. El libro del Genesis nos enseña cómo Dios impuso nombres al firmamento, a los mares y a la tierra. Los nombres de los animales terrestres y volátiles quedaron al arbitro del primer hombre;⁴ omne enim quod vocavit Adam animae viventis, ipsum est nomen eius II, 19“ (s. 14). Niewiele lepszy był van Ginneken w swych wywodach o dziedziczeniu fonemów.

Bardzo słuszne oceny koncepcji, które pozostają w bezpośrednim lub pośrednim związku z irracjonalno-mistycznym nurtem w historii językoznawstwa, formułuje O. A. Achmanowa we wspomnianej książce. Omawia ona między innymi pracę I. L. Weisgerbera pt. „Das Gesetz der Sprache“ (wydanej w r. 1951). Oto jak wygląda ten kolejny wariant irracjonalnej filozofii językowej. Treść myślowa nie jest abstrakcyjnym wynikiem doświadczalnego kontaktu z rzeczywistością pozajęzykową, ale jest tym apriorycznym pryzmatem, który nadaje rzeczom sens jako „obiektom ducha“. Język to według Weisgerbera działalność, energia, twórczość autoafirmująca się i samorealizująca się. Język ojczysty człowieka *to siła tworząca jego duch*, to droga do przekształcania świata i podporządkowywania go duchowi. W takim ujęciu przedmioty myśli będące desygnatami wyrazów stają się nie tylko konstrukcjami, za pomocą których zostają myślowo ujęte elementy obiektywnej rzeczywistości, ale wręcz tworam i ducha, właściwego demiurga tej rzeczywistości. Jeden w szczególności wy-

⁴ »język ma pochodzenie historyczne. Księga Genesis poucza nas, jak Bóg nadał imiona firmamentowi, morzom i Ziemi. Imiona zwierząt ziemskich i ptaków zależały od woli pierwszego człowieka«. Taką oto wskazówkę metodologiczną do badań nad historią słownictwa różnych dziedzin realiów znajdujemy w wielkiej księdze poświęconej, jak głosi tytuł „Nauce o języku i sztuce stylu“.

raz w rozważaniach Weisgerbera jest niepokojący ze względu na konsekwencje, które z pewnych form interpretacji tego wyrazu mogą wypływać, mianowicie wyraz *autoafirmacja*, w brzmieniu niemieckim *Selbstbehauptung*; ten wyraz kojarzy nam się z postawą i działaniem tych, którzy w czasie wojny okupowali kraje słowiańskie i w bardzo swoisty sposób tę swoją *Selbstbehauptung* wpisali do historii tych krajów i zresztą swojej własnej. Nie poruszałbym przykrych wspomnień, gdyby nie fakt, że reminiscencje tamtych czasów niekiedy nagle odzywają nawet w niektórych wydawnictwach naukowych jak gdyby po to, żeby przypominać rzeczy, które wolałoby się uważać za minione. Jest to jeden z dodatkowych powodów, dla których interesują nas pewne typy postaw myślowych: sposób myślenia to sprawa ważna, znajdująca zawsze jakieś drogi do praktycznego realizowania się. „La pensée est une force par excellence sociale“, jak pisał Fouillé (abstrahując od jego kontekstu tej myśli).

Sprężynę „autonomiczności ducha“ naciska jeszcze mocniej Révész w pracy „Denken und sprechen“ (Acta Psychologica — 1954), którą m. in. omawia Achmanowa. Według Révézsa myśli nawet in statu nascendi, przed ich językowym sformułowaniem mają zupełnie określoną „strukturę symboliczną“.

W takiej mglistej arealności nie ma nic atrakcyjnego. Jest natomiast niedorzeczność, którą stwierdza Achmanowa: byłoby niedorzecznością wnioskowanie, że w narodzie może się rozwinąć zamiłowanie do rybołówstwa dlatego, że w języku tego narodu jest dużo terminów z zakresu rybołówstwa.

Wszystkie te przykłady sprowadzają się do pojmowania języka jako autonomicznej dziedziny ducha wyłamującej się spod praw rządzących światem. Znajduje to jaskrawy wyraz m. in. w dwóch aforyzmach Baudouina de Courtenay: „das Leben ist eine Selbstprojektion in die Außenwelt“ (cytował to Jakobson we wspomnieniu pośmiertnym drukowanym w „Prager Presse“) i z „Myśli nieoportunistycznych“: — „nasze istnienie indywidualne jest buntem przeciw jedności wszechświata: za tę zbrodnię jesteśmy skazani na śmierć“. Opierając się na „Selbstbehauptung“ nie można zbudować harmonii między sobą i światem. W nurcie omawianych koncepcji jest oczywiście cały saussuryzm. Dla de S. każdy element językowy, czy to fonetyczny, czy morfologiczny, czy leksykalny jest tylko elementem dyferencyjnym, określanym ze względu na jego stosunek do innych elementów, a nie wprost do odpowiednich bodźców pozajęzykowych, do elementów rzeczywistości. Głoska nie jest wynikiem działania bodźca zewnętrznego na aparat słuchowy, ale wynikiem analitycznego różnicowania wyobrażeń słuchowych zestawianych jedne z drugimi; rozumienie wyrazów nie polega na ich każdorazowym odnoszeniu do sygnalizowanych w konkretnych sytuacjach desygnatów, ale na ich rzutowaniu

na tło całości wyobrażeń znaczeniowych tkwiących w mózgach jednostek mówiących.

Znak językowy nie jest dla de Saussure'a sygnałem pozajęzykowego desygnatu, ale jest połączeniem wyobrażenia znaczeniowego z wyobrażeniem dźwiękowym: wszystko się zamyka w kręgu faktów wewnątrzjęzykowych, nie ma kontaktu z obiektywną, zewnętrzną względem świadomości rzeczywistością.

Można by było nieograniczenie niemal kontynuować wyliczanie różnych odmian koncepcji niejasnych, mętnych, utrudniających rozumienie czynników, które kształtują życie języka, stanowią o jego przeobrażeniach, o kierunkach ewolucji znaczeniowej wyrazów i mówiąc ogólnie o ich losach.

Krytyczna postawa wobec mglistej irracjonalności koncepcji zamykających badanie języka w systemie powiązań wewnątrzjęzykowych, a nie ujmujących życia języka w kategoriach pojęciowych bodźców i reakcji stanowi jeden z bardzo mocnych teoretycznych atutów leksykologii radzieckiej.

Nie ulega wątpliwości, że przed leksykologią radziecką stoją wielkie perspektywy rozwojowe. Stanowi o tym zarówno mocna tradycja naukowa, jak słuszność zasadniczych impulsów teoretycznych tkwiących częściowo nawet już w tej tradycji. Ta słuszność teoretyczna jest rękojmią, że liczne kadry utalentowanych i obdarzonych entuzjazmem naukowym pracowników osiągać będą w pracy empirycznej coraz więcej wzbogacających naszą wiedzę o języku pozytywnych zdobyczy.

Witold Doroszewski

Z ZAGADNIENŃ SZYKU WYRAZÓW W JEZYKU STAROPOLSKIM

1. Grupy syntaktyczne z przydawką definicyjną

I

Przystępując do omówienia szyku przydawki, nazywanej przeze mnie skrótowo *definicyjną*, na materiale przykładowym czerpanym z Pamietników Jana Chryzostoma Paska¹ pragnę przede wszystkim sprecyzować sposób pojmowania tego terminu w niniejszym artykule.

¹ Materiał został zebrany na podstawie rękopisu J. Ch. Paska znajdującego się w Bibliotece Narodowej i skonfrontowany z wydaniem R. Pollaka z 1955 roku.

Otóż przy omawianiu przydawki definicyjnej ograniczam się tu do przymiotników denominalnych występujących w funkcji dopełniacza, który J. St. Bystron obejmuje nazwą *gen. explicativus (determinationis, także definitivus)*, a który „służy na bliższe określenie pojęcia wyrażonego wyrazem, do którego należy, np. kara śmierci = kara (pojęcie szersze) objaśnione bliżej *gen. śmierci*“².

Wyjaśnienie to wydaje się niezbędne ze względu na różne traktowanie zakresu tzw. dopełniacza definicyjnego w niektórych nowszych pracach naukowych³. To samo dotyczy występującego w jego funkcji przymiotnika i tym tłumaczą się dość różne nazwy, jakich używa się w stosunku do interesującej nas przydawki⁴.

Przydawka ta — niezależnie od terminologii, jaką się posługujemy dla jej wyróżnienia — wskazuje na cechę istotną, niezbędną dla nazwania desygnatu wyrazu określanego, występuje jako część składowa nazwy, np. *wojsko polskie, chorągiew tatarska, generałowie cesarscy*.

Ścisły związek znaczeniowy obu członów takiej nazwy powoduje, iż grupa z przydawką definicyjną znajduje się na pograniczu wyrażenia i wyrazu, przekształcając się często w zestawienie, które należy już do zasobu leksykalnego języka. Być może, że z funkcją znaczeniową przydawki definicyjnej wiąże się jej występowanie po wyrazie określanym we współczesnym języku polskim. Jest bowiem rzeczą zgodnie stwierdzaną przez większość badaczy szyku, iż szyk porzecznikowy wykazują m. in. te przymiotniki, które wskazują na cechę stałą, nieodzowną dla logicznej charakterystyki przedmiotu oznaczanego przez rzeczownik⁵.

² J. St. Bystron: O użyciu genetivu w języku polskim — Rozprawy Akademii Umiejętności (Wydz. Fil.) t. XII, Kraków 1895, s. 73.

³ Por. H. Kurkowska: Budowa słowotwórcza przymiotników polskich, Wrocław 1954, s. 73, 76.

A. Heinz: Genetivus w indoeuropejskim systemie przypadkowym, Warszawa 1955, s. 59.

Tenże: Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzecznikowego, Język Polski XXXVI, zesz. 4, s. 269.

⁴ Z. Klemensiewicz nazywa ją opisującą — Składnia opisowa w współczesnej polszczyźnie kulturalnej, Kraków 1937, s. 139 i nast.

A. Mirowicz mówi w podobnych wypadkach o przydawce identyfikującej (w szerokim rozumieniu tego terminu), O grupach syntaktycznych z przydawką, Toruń 1949, s. 71.

S. Szlifarsztejnowa przy okazji omawiania przymiotników dzierżawczo-relacyjnych używa dla podobnych przymiotników terminu „gatunkujące“ — Określenie „należący do“ w definicjach słownikowych, Por. Jęz. 1954, zesz. 6, s. 11.

⁵ Z ważniejszych prac można tu wymienić: W. Doroszewski — Rozmowy o języku, t. I, Warszawa 1948. W rozdziale poświęconym szykowi przymiotników znajdujemy następujące sformułowanie: „w wypadkach gdy przymiotnik występuje po rzeczowniku, ma on charakter o tyle zbliżony do orzecznikowego, że w pewnym wyobrażeniu ogólniejszym uwydatnia cechę różniącą. — W Warszawie jest wiele ulic; na tle ogólnego wyobrażenia ulicy powstają nazwy szczegółowe, odróżniające ulicę Marszałkowską od ulicy Królewskiej, Granicznej, Kredytowej, Pańskiej. Ulica, nazwa pojęcia głównego, poprzedza nazwę różnicującą tak samo jak

Czy to sformułowanie da się również zastosować do wcześniejszych okresów rozwoju polszczyzny? Jest to pytanie, na które można odpowiedzieć jedynie po szczegółowym zbadaniu dostatecznie obszernego materiału staropolskiego. Dlatego też wydaje mi się celowe rozpoczęcie tej pracy od przebadania materiału, jakiego dostarcza dzieło Paska. Jakkolwiek dysponuję pełnym materiałem ilustrującym użycie przydawki definicyjnej, konieczność zamknięcia tego materiału w ramy artykułu sprawia, że ograniczę się na razie do rozpatrywania tak charakterystycznego dla Paska zasobu nazw o charakterze państwowo-wojskowym. Uzyskane w ten sposób wnioski dotyczące szyku, nie będąc wnioskami ostatecznymi, mogą jednak stanowić podstawę do analizy obszerniejszego materiału.

II

1. Szczegółowy przegląd omawianych grup syntaktycznych rozpoczne od tych przykładów, które wykazują mniej więcej stały układ: rzeczownik + przymiotnik. Dotyczy to zwłaszcza przymiotników utworzonych od nazw geograficznych, jak: brzeski, chełmski, malborski, mazowiecki, krakowski, litewski, koronny itp.

Ze względu na dużą spójność wewnętrzną tych grup nie przytaczam szerszego tekstu przykładów, zaznaczając jedynie to, czy wyrazy zostały zaczerpnięte z potocznego tekstu czy też z nacechowanej stylistycznie oracji lub wiersza.

w połączeniach Warszawa—Czyste, Warszawa—Praga... Nazwa różnicująca, czy będzie nią przymiotnik czy rzeczownik, występuje po nazwie ogólniejszej." s. 41.

Z. K l e m e n s i e w i c z omawiając szyk i akcent skupienia ścisłego podaje m. in. przykłady szyku porzeczownikowego przymiotnika wraz z wyjaśnieniem, iż „Takie miejsce w szyku ma przydawka wyrażająca cechę stałą, która stanowi o różnicy gatunkowej, a przez to klasyfikuje i specjalizuje przedmiot nazwany rzeczownikiem określonym. Należą tu przymiotniki, które opisują, definiują, nazywają cechy stanowiące podstawę klasyfikacji. Posiadają one dlatego pierwszorzędne znaczenie dla logicznej klasyfikacji przedmiotu; stanowią wytwór analizy myślowej, która drogą wtórnego rozumowania wyróżnia w treści pojęcia przedmiotowego jakąś cechę szczegółową, jako szczególnie ważną i nadającą się na podstawie podziału przedmiotów skądinąd podobnych“ — Skupienia, czyli syntaktyczne grupy wyrazowe, Kraków 1948, s. 59.

Podobnie ujmują tę kwestię inni badacze:

H. Gaertner: O szyku przymiotników, Wilno 1924, s. 25,

St. Szober: Zarys językoznawstwa ogólnego, Warszawa 1924, s. 96—7.

Dla języka francuskiego:

F. Brunot: La pensée et la langue, Paris 1922, s. 639—640,

Ch. Bally: Traité de stylistique française, 1921, s. 163.

Natomiast K. Nitsch wiąże sprawę szyku przymiotników z podziałem tych ostatnich na pierwotne i wtórne (jakościowe i relacyjne). Por. wypowiedź w dyskusji na temat szyku przymiotników — Por. Jęz., t. I, zesz. 6.

Na podobnej tezie oparta jest praca kand. nauk A. G. Poswianskiej na temat szyku wyrazów we współczesnym języku polskim. — Zob. Prace Instytutu Słowiańskiego Akademii Nauk ZSRR, Moskwa 1956.

Przykłady: amirał olenderski (67v), arcybiskup gnieźnieński (188v.), arcybiskupstwo gnieźnieńskie (-0-196v.), arcybiskupstwo lwowskie (257v.), biskup chełmiński (-0-218v.-219r., 234r.), biskup kijowski (141v., 143v., 145v.), biskup kujawski (219v.), biskup krakowski (257v.), burgrabia krakowski (226v.), chorąży rawski (-0-219r.), cześnik rawski (215v.), cześnik warszawski (123v., 234v.), kasztelan bełski (234v.), kasztelan gnieźnieński (145v., 188r.), kasztelan krakowski (192r., 193v., 193 v., 231r., 232r., 259v.), kasztelan lubelski (114v.), kasztelan podlaski (235r.), kasztelan sochaczewski (219v.), kasztelan zakroczymski (81r.), kasztelan żarnowski (114v.), kasztelanka wieluńska (257v.), koniuszy koronny (201v., 251r., 254r., 285v.), książę bawarski (264r.), książę brandenburski⁶ (-0-217v.), książę kurlandzki (-0-217v.), książę lotaryński (230r., 264r.), ksiądz pruski⁷ (68r.), król duński (53r., 62r., 62r., 70v., 71r., 71r., 72r.), król francuski (108r., 188r., 189r., 189v., 190r., 197v.), król polski (53r., 53r., 57r., 71v., 190v., 232v., 247v., 260r., 263v.—264r.), król szwedzki (51r., 51v., 53r., 61r., 76v., 188r.), łowczy podlaski (240v.), margrabia pieńczowski (248r.), margrabia rzeszowski (115v.), marszałek koronny (241r., 246v.), monarcha moskiewski (167r.), monarcha polski (167r.), oboźny koronny (248v.), podczaszanka rawska (80r.), podczaszy rawski (80v.), podkanclerzy koronny (-0-218.—219r.), podkanclerzy litewski (134v., 145v.), podskarbi koronny (201v.), podskarbi litewski (179v., 182v., 185v.), podstarości nowomiejski (225v.), podstoli malborski (249v.), pan krakowski⁸ (179v., 231r., 233 r., 239r.), pan sochaczowski (224v.—225r.), podkomorzy bełski (235r.), podkomorzy koronny (149ar., 174r., 175r.), podkomorzy lwowski (227r.), podkomorzy rawski (-0-219r.), podkomorzyc sandomirski (82v.), rotmistrze krakowscy⁹ (243v.), sędzia smoleński (165r.), starosta brytajański (64r., 101r.), starosta bydgoski (246s.), starosta czerski (170r., 185v.), starosta dobrzyński (84v., 87v., 94r.), starosta kaniowski (56v., 82v., 115v., 240v., 241r.), starosta krasnystawski (122v.), starosta lityński (92r.), starosta opeski (170r.), starosta parnawski (249r.), starosta stopnicki (269r., 283v.)¹⁰, starosta śrzecki (243v.), starosta świadzki (143v., 144v.), starosta ujski (234v.), starosta wolbromski (246r.), starosta żmudzki (98v.), staroście warszawski (220r.), wiceinstygator koronny (215r., 215v., 219r.), wojewoda brzeski (140r.), wojewoda chełmiński (249r.), wojewoda krakowski (-0-217r.), wojewoda malborski (254r., 264v., 265r., 266r., 266r.), wojewoda mazowiecki (98v., 98v.), wojewoda litewski (140r.), wojewoda rawski (215r.), wojewoda ruski (123v., 141v., 172r., 183r., 191v., 264v.), wojewoda sandomirski (53v.), wojewoda si-radzki (240v.), wojewoda trocki (136r., 141r., 149ar.), wojewodzie smoleński (144v.);

Wśród powyższych przykładów znalazły się wyłącznie tytuły stanowiące obok nazwiska nieodłączny atrybut omawianych przez Paska osób.

⁶ Ponieważ w tekście Paska nie występuje mianownik, przytaczam go w formie współczesnej.

⁷ W rkp. „szwagier to był księdza pruskiego ten princeps Auriacus, bo jego miał siostrę rodzoną za żoną.“ Pollak zastępuje wyraz *Ksiądz* wyrazem *książe*.

⁸ Będący skrótem tytułu: *pan kasztelan krakowski*.

⁹ W przykładzie tym występuje sporadyczne dla tego typu połączeń oddzielenie przydawki od określanego rzeczownika: „kiedy się tumult zaczął, pouciekali do namiotów (...) osobiście *rotmistrze* niektórzy nasi *krakowscy*“.

¹⁰ Także przykład innego szyku w tekście wierszowanym: „czego świeży dokument mamy w twej osobie cny *stopnicki starosto*“ (—W—271r.).

Jednakże połączenia rzeczownika z przymiotnikiem utworzonym od nazw geograficznych nie ograniczają się do tytułów. Można tu jeszcze wymienić takie przykłady, jak:

białogłowy duńskie (55r.), grosze polskie (64v.), ekspedycja wiedeńska (276v.), komisja lwowska (187r., 221v.), kozacy zadnieprowscy (102v.), majątność sielecka (81v.), maniera niemiecka (54r.), marki duńskie (54v.), mowa moskiewska (98r.), niewolnik moskiewski (101r.), obozy multańskie (246r.), obozy wołoskie (246r.), obywatele inflantscy (-0-217v.), panowie polscy (261v.), poczty pruskie (230r.), potęga szwedzka, potęga turecka (242v., 242v.), rebelianci węgierscy (268r.), regimenty niemieckie (260r.), Rzeczpospolita genueńska (84v.), Rzeczpospolita polska¹¹ (-0-116v.), Rzeczpospolita trojańska (-0-207 r.), Rzesza niemiecka (261v.), samopały duńskie (97v.), sejm warszawski (159r., 235r., 245r., 258v.), skarb litewski (179r.), spiszek litewski (141v.), suknie niemieckie (76r.), szlachcic duński (62r.), szlachcic polski (191r.), szlak tatarski (268r.), szkoły rawskie (78v.), starczyzna krakowska (233r.), strzelcy moskiewscy (167r.), szpada niemiecka (71v.), trupy szwedzkie (51v.), trup tatarski (268r.), więźniowie szwedzcy (73r.), więźniowie niemieccy (189r.);

A oto pozostałe przykłady z tej samej kategorii:

dobra szlacheckie (81r.), dom szlachecki (55v., 65r.), dwór szlachecki (154v., 155v., 155v.), fakcje kondeuszowskie (214v.), klasztor augustyjański (77v.), konsylia sejmowe (283v.), księgi skarbowe (184r.), kwity poborowe (81v.), monarchowie chrześcijańscy (258v.), oficjalista wojskowy (184r.), Polacy konni (189v.), Rzeczy wojenne (240v.), sądy kapturowe (246v.), sąd wojskowy (102 r.), stołek senatorski (-0-141v.), syn szlachecki (141r.-0-), sztuki szermierskie (84r.), szturm generalny, strzelcy piechotni (167r.), sejmik przedsejmowy (188v., 215r., 235r.), terminy prawne (283r.), urząd kanclerski (120r.), wozy poselskie (166v.), zakon augustyjański (281 r.).

Jak wynika z podanego materiału, pozbawiony wahań szyk porzeczownikowy przydawki definicyjnej jest stosunkowo rzadki (znalazło się tu bowiem niewiele ponad 200 na 700 rozpatrywanych przykładów). Znacznie częściej występują objawy mieszania się użyć przedreczownikowych i porzeczownikowych tego samego przymiotnika.

Przykłady tego rodzaju znajdują się już w następnej grupie.

2. Grupa ta, licznie reprezentowana, zawiera przykłady typu: hetman (koronny, litewski, polny, moskiewski, szwedzki, wielki), gdzie jednak spotykamy przykład innego szyku — wielki hetman. Ponieważ jednak wiele z tych odchyłeń da się wyjaśnić użyciem w określonym kontekście, wydaje mi się niezbędne przytaczanie fragmentów tekstu.

¹¹ Pełny tekst brzmi: „Do Rzpltej mamy praetensionem zatrzymanych tak wielu zasług. Ale gdy uważę, że do *Rzeczypospolitej* nie węgierskiej, nie niemieckiej, ale *polskiej*, własnej naszej matki, toć też podobno jak z matką należałoby postąpić“.

Chorągiew

„A wtem wychodzi z chojniaków *chorągiew* Tuczyńskiego i *Antonowiczowa* tatarska 200 koni i zaraz, wyszedszy, ryścią idą“ (92v—93r.). „Jadąc tedy tam, potkałem się w Łysobykach z *chorągwią* naszą *husarską*, gdzie Kossakowski porucznikował“ (123r.). „Wojewody sandomirskiego, Zamoyskiego, *chorągiew husarska* została; wszystka kompanija — verius dicam — puciekala“ (53v.). „A wtem Turcy skoczą obces na naszych. Poczeli się im trochę zrazu opierać, a potem jak wzięli tył *chorągwi* wojewody ruskiego, hetmana koronnego, zaraz *chorągiew husarska* poczęła uciekać“ (264v.).

„Poskoczą do nas (sc. Moskwa), to znowu od nas, a wtem natrze na nich corpus potężnie. *Husarskie chorągwie* skoczyły, my też tu z tyłu uderzemy na nich“ (95r.).

„Wolski spod *królewskiej chorągwie* począł się obruszać, aż Wojewoda rzecze: „Do mazowieckich Wolskich on mówi, a wyście ruscy“ (92r.):

„Poszedł tedy podjazd i spotkał się z *chorągwią* Słońskiego. *Chorągiew moskiewską*, bardzo okrytą, zagarniono“ (89v.).

„Poszliśmy tedy nazad, wzięwszy *chorągwi moskiewskich* sześć i samych dobrze przerzedziwszy“ (105v.)¹².

„Dwie tylko *chorągwie pancerne* królewskie stały w placowej straży, a insze było wojsko po swoich szafasach“ (214r.).

„Stanął tedy marszałkiem Świdzki (...) substytutem zaś Borzęcki, porucznik *chorągwie pancernej* Franciszka Myszkowskiego“ (115v).

„Wolski także Paweł (...) towarzysz natenczas *królewskiej pancernej chorągwie* (...) kazał toż śpiewać“ (58v.).

„ale już *chorągwie husarskie*, których było dziewięć, rozdzielano — każdą na trzy szwadrony, a za każdym szwadronem *pancerną chorągiew*“ (103r.).

„uchodziło siła kompanij i czeladzi nazad do Polski, osobliwie Wielkopolaczków spod tych nowozaciężnych *powiatowych chorągwi*“ (53v.).

„Było też kilka *chorągwi wolentarskich*, które wodził Muraszka“ (103r.).

Zasadniczy szyk porzeczochnikowy jest tu więc zamacony przez czynniki znaczeniowe i formalne. Silniejszy akcent logiczny na przydawce powoduje wysunięcie jej na pierwsze miejsce, jak to widzimy w przykładach: *Husarskie chorągwie skoczyły.. Wolski spod królewskiej chorągwie począł się obruszać..* a także — *za każdym szwadronem [dawano] pancerną chorągiew.* Natomiast występowanie przy jednym rzeczowniku kilku przydawek powoduje umieszczenie ich bądź to przed rzeczownikiem (*towarzysz natenczas królewskiej pancernej chorągwie*), bądź po nim: *dwie tylko chorągwie pancerne królewskie.* W ostatnim przykładzie na szyk dodatkowo wpływa występująca w nim przydawka ilościowa — *dwie*¹³.

¹² Wyraz *chorągiew* został tu użyty w innym znaczeniu niż w pozostałych przykładach.

¹³ O rozmieszczeniu kilku przydawek przy rzeczowniku pisał m. in. K. Nitsch — Por. Jęz., t. I, zesz. 6. Por. także Z. Klemensiewicz — Skupienia, Kraków 1948, s. 67.

Hetman

- „Książę Dymitr, *hetman wielki koronny*, umarł“ (257v.).
- „a potem jak wzięli (sc. Turcy) tył chorągwi wojewody ruskiego, *hetmana koronnego*, zaraz chorągiew husarska poczęła uciekać“ (264v.)
- „pasza Alepu, jako gołąb siwy, temuż *hetmanowi koronnemu*, Jabłonowskiemu, przyprowadzony, swoją w niewolą zabraną oplakiwał sędziwość“ (267r.).
- „Skoro tedy od Sapije¹⁴, *hetmana litewskiego*, przyszła wiadomość“ (92r.)
- „taka była mens i *hetmana litewskiego Sapiehy*“ (165v.)
- „Już bym był jechał prosto w swoją drogę, ale mi Gosiewski, *hetman i podskarbi litewski*, kazał u siebie być“ (182v.)
- „Interim consilia sejmowe tamują się na prywatnych urazach pana Słuszki, *hetmana polnego litewskiego*, z panem Dąbrowskim, posłem województwa wileńskiego“ (283v.).
- „Wojsko też spod Maliborka z Lubomirskim, *hetmanem polnym*, powracało“ (78r.).
- „Poznali więźniowie tego konia i powiedali, że na nim siedział Zmijow, wojewoda, szwagier Naszczokina, *hetmana polnego*“ (97v.).
- „Przy okupie samego Gosiewskiego, *hetmana polnego*, wyszło niewolnika moskiewskiego gwałt“ (101r.).
- „sam Gosiewski, podskarbi litewski i *hetman polny* (...) dopiero z niewoli wyszedł“ (179v.).
- „Gosiewskiego, *hetmana polnego* i podskarbiego litewskiego, (...) rozstrzelali“ (185v.).
- „stryjeczny mój uchodząc przed tymi, którzy z inszej, to jest *hetmana polnego*, dywizyjej tych zabójców łapali (...) przybieżał na Berezynę“ (185v.)¹⁵.
- „Aleć potem i *hetman wielki* Potocki podziękował temu światu“ (214v.).

Są jednak przykłady i innego szyku:

„Litwa też tudzież od nas stanęli, których było 9000 z *wielkim hetmanem* Pawłem Sapieją, a *polny*, Gosiewski, natenczas *polny hetman* i podskarbi, w Moskwie siedział w więzieniu“ (93r.).

Te jednak dadzą się wyjaśnić przeciwstawieniem sobie obydwu hetmanów, powodującym akcentowanie przydawki.

Kraje

- „Po tak tedy znacznych zwycięstwach z nieprzyjaciela otrzymanych, (...) oswobodziwszy *ruskie, litewskie i białoruskie kraje*, (...) poszło wojsko do związku“ (119v.).
- „Słyszałem to z ust jednego godnego pana, z *francuskich (krajów)* człowieka“ (261v.)
- „mówiąc, że to nie podobna, aby ten człowiek sine mysterio miał jechać w *litewskie i białoruskie kraje*“ (123v.).

¹⁴ Tak w rkp.

¹⁵ Pozostałe przykłady: *hetman moskiewski* (92r.—92v., 122v), *hetman polny* (283v.), *hetman szwedzki* (51v.), *hetman wielki* (264v., 257v.).

Po przykładach szyku przedrzeczownikowego, które jednak mieszczą się w obrębie wyżej przytaczanych motywacji (wartość drugiego z kolei przykładu osłabia fakt rekonstrukcji podstawy — przytaczam za R. Pollakiem), przechodzę do tych, które wykazują przeciwny układ wyrazów określanego i określającego.

„Litwa zaś poszli ku Wołyniowi i tam dopiero zemścili się na *krajach podlaskich, poleskich i wołyńskich*, czego na tureckich omieszkali, bo je dobrze podskubli“ (276v.)

„poszedł król (pod Wiedeń) (...) *attendentiam krajów ruskich* Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu zleciwszy“ (259v.)

„król consternatus tymi niezgodami oraz i nowiną świeżą, co orda porobiła szkody w *krajach ruskich*, a osobliwie (w) jego włościach“ (286r.).

Koło

Dosyć licznie reprezentowane przykłady nazwy *Koło generalne* lub *jeneralne* (11) mają zasadniczo szyk porzeczownikowy. Są przecież dwa przykłady z innym szykiem.

„mnie tedy ordynował (sc. Krzywiecki) do deklaracyjej i wszystkiej kompani-jej kazał być w *jeneralnym kole*, a sam został, listy pilno ekspedyjował“ (116v.).

„Załowali niektórzy, że się zbliżyli do *jeneralnego koła*, drudzy też mówili, że trzeba tego koniecznie“ (115v.).

Szyk tylko porzeczownikowy wykazuje nazwa *Koło rycerskie* (2 przykłady), podczas gdy w połączeniu *Koła partykularne* panuje chwiejność. Mamy więc:

„Skoro nazajutrz unanima voce wszyscy nasi zgodzili się na to po *kołach partykularnych*, żeby tej przedsięwziętej nie odstępować intencyjej“ (116r.)

„De methodo jednak *contribuendi* na tę wyprawę zgodzić się nie mogli po *kołach partykularnych* kilka dni“ (242r.—242v.).

A obok tego:

„Poobierano tedy w *partykularnych kołach* deputatów po dwóch z każdego powiatu“ (242r.)

„Bywało tego często nawet i po *partykularnych kołach*, które się ante sessionem pod chorągwiemi odprawiały“ (243r.).

Królestwo

„W całym *królestwie szwedzkim* i w duńskich niektórych prowincyjach tymi dyjabłami tak robią, jako niewolnikami w Turczach“ (76v.—77r.)

„W Polsce też już, jako mówię, większej mieć nie możesz godności, choćbyś i tej swojej dokazał imprezy, co *intendis*, żebyś tego francuskiego kondysa na tron *królestwa polskiego* (wyniósł)“ (196v.).

„miało iść wojsko w *duńskie królestwo*, ale uważał to Regimentarz, żeby stanąć na zimę jako najbliżej z tej racyi, żeby przecie więcej jeść chleba szwedzkiego niżeli duńskiego“ (54v.).

„Jest tego (sc. rawiczowskiego) herbu pełno w Litwie i w Koronie, po wszystkich województwach, w każdej prawie stronie, Nawet w czeskim królestwie“ (272v.—w—).

Nieco inny typ przykładów stanowią:

„Szczęśliwszy, którzy od jego (sc. świata) oddaliwszy się konwersacyj (...) nieśmiertelności zostają synami i (...) nieomylnymi *królestwa górnego* dziezdicami“ (—O—281v.)

„aż już gotowy z niebieskiego parlamentu czytają mu dekret (...) a kogoś tam i z *ziemskiego* rugują *królestwa*“ (—O—281v.)

Okręt

W relacji o duńskiej wyprawie wiele jest mowy o rozmaitych okrętach. Wymienia się najczęściej *okręty olenderskie* (68r., 69r., 71r., 71v., 72v.)¹⁶, *szwedzkie* (69v.), nie brak też *okrętów kupieckich* (68r., 69r.).

Nieliczne odstępstwa od szyku porzecznikowego tłumaczą się logicznym zaakcentowaniem przydawki.

„Zapaliły się były żagle i na *szwedzkim* jednym *okręcie*, ale zaraz pościnali maszty i pozrucali w morze.“ (69v.)

„Białogłowa jedna z *olenderskiego* okrętu tego, co zgorzał, płynęła dalej niżeli trzy ćwierci mile“ (70r.).

Państwo

„Nasz też król (...) zatrzymał na sobie owę kardynalną *państwa tureckiego* potencją (...) a przy tym Wołoszą i *państwo multańskie*“ (278r.).

Te przykłady wyczerpują zastosowanie szyku porzecznikowego. Liczniejsze są te, w których występuje szyk przedrzeczownikowy.

„Było to prawo w dawnym *ateńskim państwie*, że się nie godziło zmarłego oddawać ziemi żołnierza... (85r.—O—)

„już by był Wiedeń trzech dni więcej nie wytrzymał; który gdyby był zginął, zginęłyby (...) i drugie *chrześcijańskie państwa*“ (261v.).

„Pierwszy tedy prowiant dano nam pod Kiestrzymem i tak dawano wszędy, pókośmy *kurfistrzowskiego państwa* nie przeszli“ (54r.).

Do tej samej grupy należy chyba zaliczyć też zdanie, w którym Pasek opiewając czyny wojenne Stefana Czarnieckiego powiada:

„szukał jej (sc. śmierci) (...) w *tatarskich, wołoskich, multańskich, węgierskich, kozackich, moskiewskich, szwedzkich, pruskich, duńskich, olszackich*¹⁷ państwach“ (—O—206v)

¹⁶ W wypadku większej liczby przykładów z tym samym szykiem rezygnuję z przytaczania całego tekstu podając tylko ich lokalizację.

¹⁷ Ti. holsztyński — podaję za R. Pollakiem.

Wojna

Przykłady szyku porzecznikowego — *wojna hiszpańska* (149r.), *wojna polska* (52v.), *wojna szwedzka* (138v., 139r., 53r., 118r., 133v., 147v.), *wojna węgierska* (52r.)

A oto odstępstwa od niego:

„Dalekich nie szukając dowodów, *szwedzka wojna* jakiej narobiła szkody i konfuzyjej ojczyźnie! *Szwedzką wojnę* zaś kto zbudował? (—O—138v.)

„Samę tylko *szwedzką wojnę* wzięwszy przed oczy, jako ją propria virtute et consilio utrzymał (Czarnecki) (—O—206v.)

„Nuż dopiero jak nastąpiły *szwedzkie, moskiewskie, węgierskie wojny* (...) z jaką tam rezolucją i z jakim prezentowali się męstwem“ — mowa o panach Janach Rubieszowskim i Wojnowskim — (—O—86r.)

„kiedyśmy stali w Radomskim po *węgierskiej wojnie*“ (102r.)

„Który traktat (sc. Łęgoński) niżeli opiszę, wróć się jeszcze trochę do tej materijej o tej nieszczęsnej *montewskiej wojnie*“ (204r.)

Wyłącznie przedręczownikowy szyk wykazuje *domowa wojna*. Być może jest to spowodowane przeciwstawianiem wojny wewnętrznej wszelkiego rodzaju wojnom z nieprzyjacielem ościennym.

„Roku pańskiego 1665 roznieciła się *domowa wojna*“ (191v.)

„kawalerowie tacy, żołnierze dawni, którzy w Daniej, w moskiewskich, w kozackich, w węgierskich okazjach dokazywali mirabilia (...) na *domowej wojnie* wszyscy zginęli“ (203r.)

„już mamy próbę onego niezwycięzonego regimentu, który tak okrutne wytrzymując ogień, tak wielkie wygrawając okazje, teraz na *domowej wojnie* jako bańka na wodzie zginął.“ (—O—205v.)

„żeby po tych żołnierzach, którzy w różnych przedtem okazjach dobrze wypróbowaną ojczyźnie reprezentowawszy cnotę, na *domowej*, żal się Boże, pod Montwami poginęli *wojnie*, panowie oficyjerowie zasług nie brali“ (—O—217r.).

Stosunkowo duża swoboda szyku w zakresie omawianej ostatnio grupy jest także związana z tym, że większość przykładów została zaczerpnięta z oracji, gdzie przesuwanie przydawki jest spowodowane m. in. względami stylistycznymi.

Wojsko

wojsko brandenburskie (61r., 61v., 68v.) wojsko cesarskie (53r., 53r., 61r., 71r., 258v., 264r.), wojsko cudzoziemskie (71r., —O—218v.), wojsko frygijskie (—O—205r.), wojsko koronne (185r.), wojsko kwarciane (236r., 237v.), wojsko niemieckie (259r., 265r.), wojsko nieprzyjacielskie (149a v.), wojsko litewskie (81r., 92r., 106r., 245r., 259v., 275v.), wojsko polskie (73v., 259r., 264r., 265r.), wojsko szwedzkie (51r., 73r.).

(d. n.)

Halina Rybicka

NAZWY NIETOPERZA W GWARACH POLSKICH

Nietoperze należące do rodzaju gacek (Plecotus) są rozpowszechnione wszędzie. Jednym z najbardziej typowych przedstawicieli tego rodzaju jest pospolity w Polsce gacek wielkouch, *Plecotus auritus*¹.

Starożytni Grecy nazywali nietoperza *nykteris* «ptak nocny»². Nazwą łacińską nietoperza była forma *vesperilio*³ od *vesper*, a więc może «ten, który lata wieczorem» (por. *wieczor-ek*, p. niżej). Możliwe jest również powiązanie z przymiotnikiem *vespertinus*, a w takim razie nazwę można by było rozumieć jako rzeczownik odprzymiotnikowy, *nomen attributivum* (z odcieniem deminutywnym).

Warto dla porównania przytoczyć nazwy także słowiańskie np.: łuż. *njetopyř*, *kuřynjetopyř*, *njedopyř*⁴, ros. *летучая мышь*⁵, czes. *netopyř*⁶, słow. *netopier*⁷, ukr. *нетопир*, *кажан*.

Brückner stwierdza, że „Nie ma u Słowian drugiej nazwy złożonej, co by na tyle zniekształceń się naraziła, jak ta; w pierwszą część wstawiają i *lato* (od *latania*); *męto-* i *szęto-* itd.; drugiej nie tykają”⁸.

Sławski łączy nazwę nietoperza *gacek* z wyrazem *gacie* i pisze „stpl. pierwotne *gace*, psł.* *gatj-*, pierwotne znaczenie «latający w gaciach»; co poprzedza wadowickie *gatopierz*. Psł. *gatj-* oprócz «odzienia nóg ludzkich» oznacza też w wielu językach słowiańskich «kosmate odzienie nóg ptasich»⁹. Zaprzecza związkowi *gacka* z niem. *gatzten* «gdakać» oraz z nazwą *Kauz* «sówka» — wbrew przypuszczeniom Karłowicza (SJP).

W postaci *pierz* widzi Sławski jak i Nitsch wpływ wyrazu *pierze*¹⁰. Częstka *pierz* w postaci obocznej *perz* (z *p* twardym) jest, jak nam wiadomo, składnikiem takich wyrazów gwarowych, jak *gacoperz*, *latoperz*, *mętopierz*, *niedoperz*, *kacoperz*, *szętopierz*.

Nietoperz jest zagadkowym i osobliwym zwierzęciem nie tylko dla ludu, ale i dla inteligencji: jest to stworzenie, które jak ptak lata, a nie jest ptakiem. W dodatku lata tylko nocą.

¹ Por. Brehm: „Życie zwierząt“ Warszawa 1936, T. II, s. 316—325.

² Por. Henrico Stephano: „Thesaurus Graecae Linguae VII. Parisiis 1852—1846“ vol. V, s. 1592.

³ Por. Florian Bobrowski: „Słownik Łacińsko-Polski“ wyd. 3 poprawione i uzupełnione. Wilno 1910, T. II, s. 1919.

⁴ Łuziski serbski słownik. Budyszyn 1866, s. 431.

⁵ Słownik polsko-rosyjski. Moskwa 1949. (Pod redakcją N. J. Grekowa i M. F. Rozwadowskiej).

⁶ Bohumil Vydra: „Česko-Polský slovník“. Praga 1953.

⁷ A. B. Исаченко: „Словацко-русский переводной словарь“. Братислава 1950.

⁸ A. Brückner, SEJP, s. 361.

⁹ E. Sławski, SEJP, s. 244. T. I.

¹⁰ *Ib.*, s. 245.

Chłopi na ogół kojarzą nietoperza z duchami, upiorami, zjawami, wiedźmami itp.¹¹. Kto wie zatem, czy cząstka *piierz* nie łączy się jakoś z wyrazem *upiór*, *upierz*, *upierzyca*, tatar. *uber* «wiedźma»¹², por. ros. *nietopýr* — *upyr*'.

O związku nazwy nietoperza z brakiem upierzenia powątpiewa Dal. Nazwę nietoperza kojarzy on co prawda niepewnie z czasownikiem *натопырить* = rozczapierzyć¹³.

W gwarach polskich mamy następujące nazwy nietoperza

- | | |
|--|---|
| 1. Cholewiak // Cholewiarz | 21. Misiorczyk |
| 2. Czarna mysz | 22. Nietoperz // niedoperz // niedopyr // niecoperz // nietopyr |
| 3. Ficek | 23. Nocka |
| 4. Fledermaus | 24. Nocek |
| 5. Gacek skórnny | 25. Nocna mysz |
| 6. Gacek cholewiany | 26. Mosperhacz // nesperzacz |
| 7. Gacek | 27. Parch |
| 8. Gaca | 28. Pyrgacek // pyrhcacz // prhcacz |
| 9. Gacoperz // gacopier // garcoperz // gancoperz // gatoperz gatoperz | 29. Myszy królik |
| 10. Kacoperz // kucypyr // kocio- perz // krzętopierz | 30. Szpetna mysz // szpatna mysz |
| 11. Kacoch // Kacof | 31. Skórlat |
| 12. Kaczy niedoperz | 32. Skórzan |
| 13. Kacaniecoperz | 33. Skórzak |
| 14. Kadzyk | 34. Skórnik |
| 15. Latoperz // latopierz | 35. Szętopierz |
| 16. Latonka | 36. Podwieczorek |
| 17. Lelek | 37. Ramienik |
| 18. Letuszcza mysz (niepolska forma) | 38. Wieczorek |
| 19. Mentoperz // mandoperz // mentopir | 39. Wieczornica |
| 20. Myszolowiec | 40. Wicek |
| | 41. Zaskórlak |
| | 42. Rzemhianik |
| | 43. Komornik |

A teraz zobaczmy, jakie zmiany zaszły w rozmieszczeniu geograficznym nazwy nietoperza na obszarze Polski przez okres lat czterdziestu.

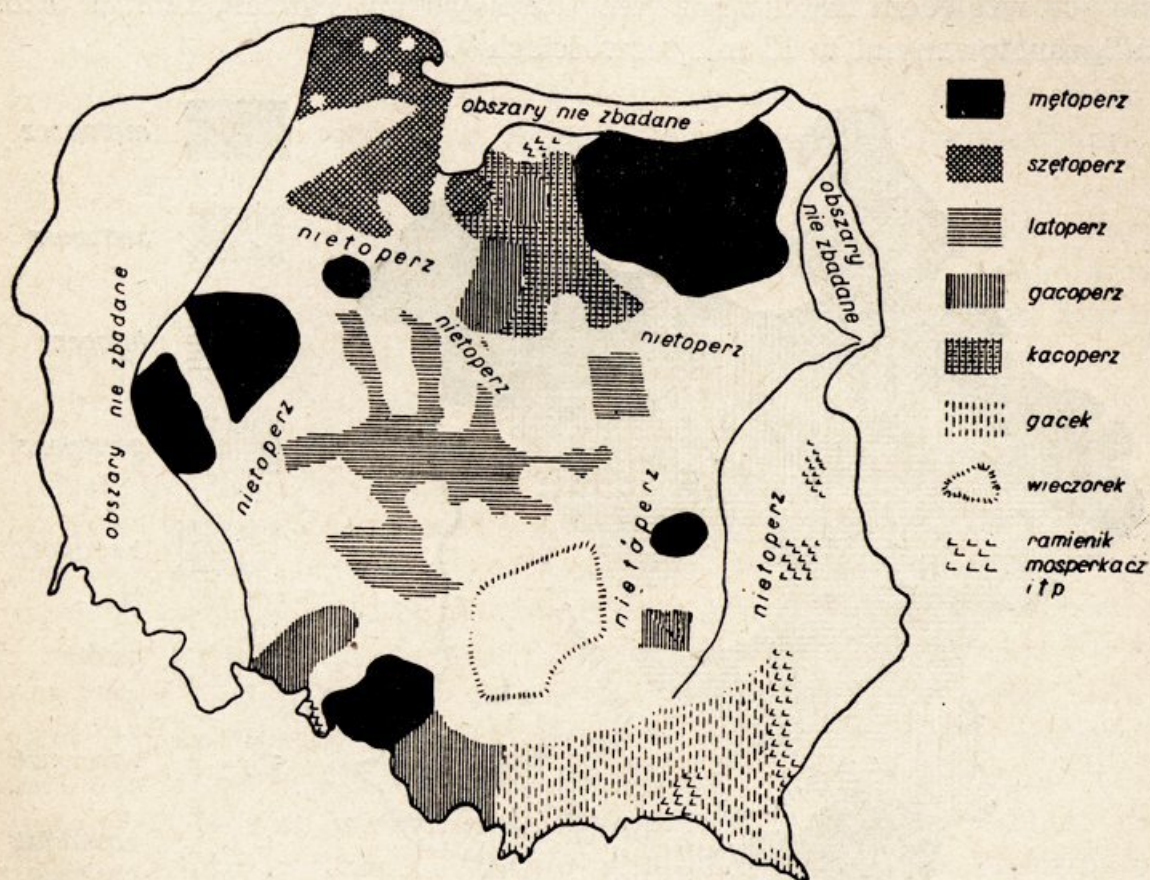
Prof. Nitsch przeprowadzał badania dialektologiczne przed rokiem 1918. Wyniki jego badań były opublikowane w 1918 r. w Roczniku Sławi-

¹¹ Por. Владимир Даль: Толковый словарь живого велико-русского языка, Москва 1956. T. II, s. 539 „нетопырь залетает в дом к беде”.

¹² Por. J. Hanusz: „O wpływie języków wschodnich na słownik języka polskiego”, s. 458—466. Prace Filologiczne.

¹³ Dal.: op. cit., s. 539.

stycznym t. VIII w pracy pt. „Z geografii wyrazów“. W pracy tej omawia autor nazwy nietoperza, podaje przy tym mapkę, która ilustruje ówczesny stan rzeczy. Gdy porównamy mapę prof. Nitscha z mapą przedstawiającą wynik naszych badań dotyczących nazw omawianego zwierzęcia, zobaczymy, że zasięg *mentoperza* wydatnie zmalał. Na południu Polski np. zasięg ten ogranicza się tylko do miejscowości Lubomia pow. Rybnik, Wilcza pow. Rybnik, Babice pow. Bielsko, Wiślica pow. Cieszyn.



Mapa nazw nietoperza sporządzona według danych z I i II Pracowni Dialektologicznej PAN w Warszawie.

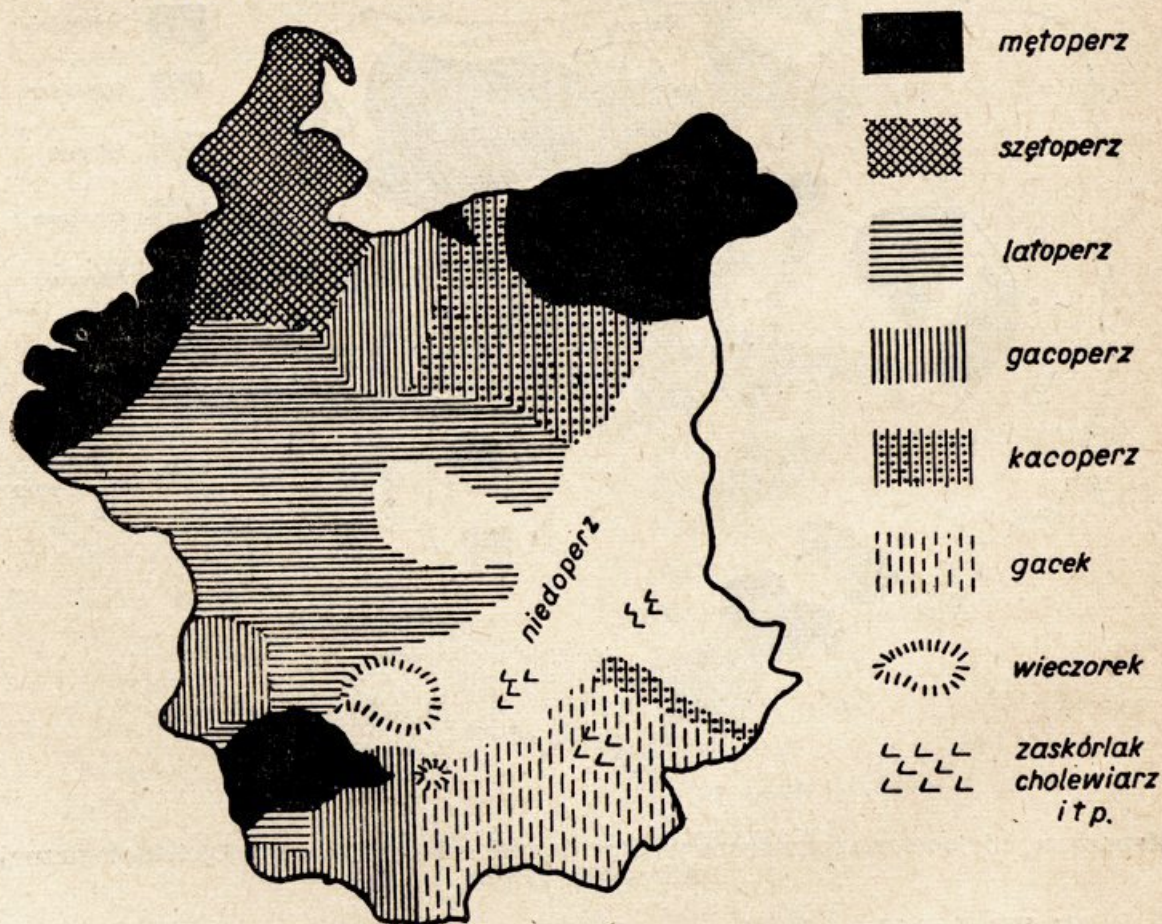
W Wielkopolsce krańcowymi naszymi punktami są Smolniki pow. Szubin, Ochodza pow. Węgrowiec, Dąbrówka Leśna pow. Oborniki, Ciszkowo pow. Czarnków. Na mapie prof. Nitscha nazwa *mentoperza* sięga dalej na północ aż po wioski Buczek i Sypniewo w pow. Złotowo.

Zasięg *mentoperza* na terenach północno-wschodnich na ogół pokrywa się z zasięgiem wyznaczonym przez prof. Nitscha z tą różnicą, że wschodnia granica naszego zasięgu przebiegałaby przez Ełk, Grajewo, Karwisk i Łomżę. Granica wyznaczona przez prof. Nitscha sięga dalej na wschód, aż za Augustów (wieś Dalny Las i wieś Jaminy).

Na północy Polski coraz bardziej zanika nazwa *gacoperz*, ukazują się zamiast niej nazwy *nietoperz* i *kacoperz*. Obok często spotykanej nazwy

kacoperz na terenie pow. olsztyńskiego zapisaliśmy jeden raz ciekawą jej odmianę *kacoch* i *kacof* we wsi Gietrzwałd.

Posuwając się z północno-wschodniej części Polski na południe napotykamy pojawiające się nie notowane dotychczas nazwy. We wsi Horoszki Małe w pow. Biała Podlaska nazwą oboczną do nietoperza jest *ramienik*. W wiosce zaś Puchacze w pow. Radzyń Podlaski *rzemhianik*, nazwa etymologicznie identyczna z nazwą poprzednią. Obydwie zaś łączą się pod względem treści z nazwami kurpiowskimi *skórczan*, *skórczak*, *skórcznik*, zanotowanymi w 13 miejscowościach¹⁴.



Mapa nazw nietoperza sporządzona przez prof. Nitscha.

Uderzająco ciekawa jest bliskość znaczeniowa tych nazw z nazwą litewską *šikšnosparnis* «skórczanoskrzydły»¹⁵ oraz z ros. *кожан*¹⁶, ukraińską *кажан*¹⁷, białoruską *кажан* = skórczany, skórczak¹⁸. Forma *latop'eš* z miękkim *p* bardzo wyraźnie wyodrębnia się od formy *latopeš* z twarzym *p*.

¹⁴ Dane od mgr Anny Szyfer.

¹⁵ *Dabartines lietuvių kalbos žodynas*. Vilnius 1954.

¹⁶ *Dal.*: op. cit., s. 539.

¹⁷ *Русско-украинский словарь*. Киев 1955.

¹⁸ *Русско-белорусский словарь*. Москва 1953.

Granica oddzielająca formę *latop'eš* od formy *latopeš* zaczyna się od wioski Biskupin znajdującej się w powiecie żnińskim i przesuwa się na południe biegnąc przez powiaty: Koło, Turek, Sieradz, Łask, Opoczno, Radom aż do powiatu iłżeckiego.

Na wschód od wymienionej linii występuje forma *latopeš*, na zachód forma *latop'eš*. Po wschodniej stronie linii, która biegnie przez wyżej wymienione powiaty zapisaliśmy formę *latopeš* z twardym *p* w miejscowościach: Sędzin pow. Aleksandrów, Blizna pow. Koło, Wola Nakonowska pow. Włocławek, Brzostowa pow. Lipno, Pniewo pow. Kutno, Mąkolica pow. Łowicz, Leksyn pow. Płock, Kocierzew pow. Łowicz, Radzice pow. Opoczno, Jastrzębia pow. Radom, Całowanie pow. Otwock, Żurawka pow. Otwock.

Po zachodniej stronie tejże granicy notowaliśmy formę *latop'eš* z miękkim *p* we wsiach: Biskupin pow. Żnin, Czarków pow. Konin, Rataje pow. Września, Korzeniew pow. Kalisz, Korczyska pow. Łask, Kuźnica Grabowska pow. Wieluń, Jezioro pow. Ostrów Wielkopolski, Szklana Huta pow. Złoczew, Panki pow. Częstochowa, Woźniki pow. Piotrków, Zaręcin pow. Opoczno, Modliszew pow. Końskie i Wola Korzeniowa pow. Radom. Prof. Nitsch w swej pracy pt. „Z geografii wyrazów“ nie uwzględnił wyżej podanego podziału. Formy z twardym *p* są jednak ważne, istnienie ich osłabia bowiem prawdopodobieństwo związku *nietoperza* z *pierzem*. O formach *latop'eš*, *latopeš* pisze prof. Stieber w swej pracy pt. „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw Łęczyckiego i Sieradzkiego“¹⁹. Zasięg nazwy *latoperza* podobnie jak *mentoperza* również uległ zmianie. Uwydatnia się to zwłaszcza na południowych i zachodnich terenach *latoperza*. Na zachodzie krańcowymi naszymi punktami są: Jezioro pow. Ostrów Wielkopolski, Rataje pow. Września i Promno pow. Poznań. Prof. Nitsch nazwę tę notował bardziej na zachód: Białcz na płn. od Śmigła, Konarskie na płn. od Śremu, Usarzewo na wschód od Poznania.

Na południowych obszarach *latoperza* można zauważyć w stosunkowo krótkim okresie czasu ciekawe zjawisko. *Latoperz* wycofał się z południa na północ na rzecz ekspansywnego *niedoperza* i *nietoperza*. *Niedoperz* natomiast zostaje ostatnio wypierany przez *wieczorka*. Świadczy o tym m. in. wypowiedź informatora ze wsi Golczowice pow. Olkusz: „dawni to nazywali *nidopyš* a *tera* to *w'ecorek*“. Uzasadnia nazwę wypowiedzią „*w'ecorek* w *w'ecur lata*“.

Prof. Nitsch wytyczył północną granicę nazwy *wieczorka* przez wioski Wojkowice Komorne na płn. zach i Nierada na płn. wsch. od Będzina, Starzyny na pld. zach. od Włoszczowy, Pokrzywnica na pld. zach. od Ję-

¹⁹ Por. Z. Stieber: „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw Łęczyckiego i Sieradzkiego.“ Kraków 1933, nakładem PAU, s. 12.

drzejowa, Sławice na płd. wschód i Smroków na płd. od Miechowa²⁰.

Według naszych materiałów ta sama nazwa zaświadczona jest we wsi Mała Wieś pow. Radomsko, Ruda Strawczyńska pow. Kielce i we wsi Borszowice pow. Jędrzejów. Miejscowości te znajdują się na północ od punktów granicznych prof. Nitscha. Ponadto należy dodać, że prof. Stieber notował nazwę *wieczorek* we wsiach: Koniecpol pow. Radomsko, Wielgomłyny pow. Radomsko, Łęki Szlacheckie pow. Piotrków²¹. Wioski Wielgomłyny i Łęki Szlacheckie są jeszcze bardziej wysunięte na północ od miejscowości Mała Wieś, która jest naszym punktem najbardziej północnym. Granica nazwy *wieczorek* przesuwa się coraz bardziej w kierunku północnym.

Prof. Nitschowi zdawało się trudne do przypuszczenia, by ta nowa i zupełnie lokalna nazwa mogła się rozszerzyć na miejscu niemal literackiego *niedoperza*²².

Mozemy stwierdzić, że gwarowy *wieczorek* nie tylko przeciwstawia się niemal literackiemu *niedoperzowi*, ale przeciwstawia się on również zaborczemu literackiemu *nietoperzowi*, a nawet kosztem obydwu zdobywa nowe obszary.

W naszych oczach odbywa się wyraźna ekspansja nowej, gwarowej nazwy *wieczorek*.

Nazwę *szętoperz* prof. Nitsch spotykał jeszcze w okolicach Bydgoszczy (wieś Tryszczyn na płn. od Bydgoszczy) i w okolicach Torunia (wieś Nawra na płn. od Torunia)²³. My nazwę *szętoperz* notowaliśmy w punktach położonych już bardziej na północ. *Szętoperz* ustąpił tutaj *nietoperzowi*. Zanotowaliśmy go we wsiach: Płochocinek pow. Świecie, Wabcz pow. Chełmno, Myśliwiec pow. Wąbrzeźno, Iwiec pow. Tuchola, Stronno pow. Bydgoszcz, Krąpiewo pow. Wierzchucin.

Nietoperz wtargnął nawet na obszary Pomorza Lewobrzeźnego, gdzie nie był ani razu notowany przez prof. Nitscha. Nazwę *nietoperz* zapisano na tych obszarach we wsiach Dąbek pow. Puck, Rąbiechowo pow. Gdańsk, Ugoszcz pow. Bytów, Rybaki pow. Chojnice, Zapceń pow. Chojnice²⁴.

Przed czterdziestu laty gwarowa nazwa *niedoperz* dominowała jedynie na obszarach wschodniej Polski. Dzisiaj forma ta ustępuje podobnej zresztą nazwie literackiej *nietoperz*. Ta zaś z kolei wypiera w sposób gwałtowny wszystkie napotkane nazwy gwarowe.

²⁰ Por. K. Nitsch: „Wybór pism polonistycznych“, Wrocław—Kraków 1955. Zakład im. Ossoli. Wydaw. T. II. s. 36.

²¹ Z. Stieber: op. cit., s. 12.

²² K. Nitsch, op. cit., s. 36.

²³ Ib., s. 32.

²⁴ Dane z II Pracowni Dialektologicznej w Warszawie.

Używając wyrazu gwałtowny biore pod uwagę stosunkowo niewielki okres czasu, w którym literacka nazwa *nietoperz* zapanowała na obszarach całej Polski.

Jedynie na terenach południowej Polski panuje bez zmian w dalszym ciągu nazwa *gacek*. Do pokrewnych *gackowi* nazw należą różniące się między sobą pod względem fonetycznym następujące nazwy: *gacopir* — wieś Istebna pow. Cieszyn, *Grabin* pow. Niemodlin, *garcopirz* — wieś Dzierżysławice pow. Prudnik, *Kokotek* pow. Lubliniec, *gotoperz* — wieś Ligota Pruszkowska pow. Opole, *gaca* — wieś Łukowa pow. Biłgoraj, *Stubienko* pow. Radymno, *kadzyk* — wieś Paclaw pow. Przemyśl.

We wsi Łęki Strzyżowskie w powiecie krośnieńskim została zanotowana nazwa *pyrgacek*, którą można zrozumieć jako kontaminację formy *gacek* z drugim składnikiem formy *niedo-pyr*, albo też jako zdrobnienie niezbyt jasnej formy *pyrgacz*. Podobną jak gdyby budowę ma forma *prhacz* zapisana przez nas we wsi łemkowskiej Komańcza pow. Sanok.

Nazwa *gacoperz* istnieje również na terenie północnej Polski, zanotowaliśmy ją w miejscowościach następujących: *Piaski* pow. Sierpc, *Ligowo* pow. Lipno, *Dąbrowa* i *Cierpigórz* pow. Mława. Różniącą się od niej fonetycznie nazwę *kacoperz* zapisaliśmy na obszarach Warmii i Mazur w 48 punktach.

Prof. Nitsch pisze: „Czy nazwa *lelek*, podana dla nietoperza ze Starego Myszyńca pod Ostrołką i Stenczynka pod Chrzanowem jest tam naprawdę powszechną, to na podstawie jednostkowych relacji trudno osądzić“²⁵.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że nazwa *lelek* na Kurpiach jest notowana dosyć często. Zapisano ją tam w 15 miejscowościach. Panuje ona w zachodniej i południowej części Kurpiowszczyzny.

W związku z nazwą *lelek* nasuwa się jako jej możliwy punkt wyjścia wyraz węgierski *lélek*: «*duch, dusza*»²⁶.

Prof. Nitsch stwierdza m. in.: „Godna jednak uwagi, że *tełyk* lub *tyłyk* jest normalną nazwą nietoperza u Ukraińców galicyjskich“²⁷. Ci właśnie są najbliższymi Węgier.

Do nazw sporadycznych na południu naszego kraju należą nazwy *flidermaus* i *mosperhacz*. Obydwie nie były zanotowane przez prof. Nitscha. Nazwa *flidermaus* występuje we wsi Nasiedle pow. Głubczyce, *mosperhacz* we wsi Bartne pow. Gorlice.

W nazwie *mosperhacz* część *perhacz* wygląda na odpowiednik *pyrgacza*. Niejasne jest jednak początkowe *mos* (może nm. *Maus*).

²⁵ K. Nitsch: op. cit., s. 37.

²⁶ Barczy Geza: „Magyar Szofejto szotar“, Budapest 1941.

²⁷ K. Nitsch: op. cit., s. 37.

Nazwy gwarowe nietoperza zanotowane tylko przez prof. Nitscha.

1. Czarna mysz, 2. Ficek, 3. Gacek cholewiany, 4. Gacek skórny, 5. Kacaniecier, 6. Kaczy niedopierz, 7. Komornik — latopierz, 8. Myszołowiec, 9. Nocek, 10. Parch, 11. Podwieczorek, 12. Skórłat, 13. Szpetna mysz, 14. Wieczornik, 15. Wieczornica, 16. Zaskórlak.

Nazwy gwarowe nietoperza uwzględnione w pracy niniejszej, a nie notowane przez prof. Nitscha.

1. Flidermaus, 2. Kacuch, 3. Kacof, 4. Kadzyk, 5. Mosperhacz, 6. Myszy królik, 7. Pyrgacek, 8. Skórnik, 9. Skórzak, 10. Skórzan, 11. Ramienik, 12. Rzemianik.

Józef Smył

OD REDAKCJI

W jednym z najbliższych numerów Poradnika Językowego ukaże się artykuł B. Bartnickiej na temat wpływów gwar białoruskich i ukraińskich na nazwy grzybów we wsiach wschodniej Polski. Artykuł ten jest fragmentem pracy doktorskiej pt. „Nazwy grzybów w dialektach polskich”. Materiału do pracy dostarczyli w większości nauczyciele ze wsi i małych miasteczek, studiujący polonistykę na Wydziale Zaocznym początkowo WSP. a obecnie UW. W tej chwili autorka dysponuje nazwami grzybów ze stu czterech wsi, mniej więcej równomiernie rozmieszczonych w całej Polsce oraz pięćdziesięcioma gotowymi mapami.

WYBRANE ZAGADNIENIA ZE SKŁADNI RZĄDU CZASOWNIKÓW
W PAMIĘTNIKACH J. CHR. PASKA

Na posiedzeniu Komitetu Językoznawczego PAN w dniu 1 marca 1957 r. prof. Koneczna omawiając działalność Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie (patrz: „Sprawozdania z Prac Naukowych Wydziału Nauk Społecznych“ zeszyt 1 z r. 1958) podkreśliła, że przy opracowywaniu haseł do Słownika Pamiętników J. Ch. Paska Pracownia zamierza uwzględniać obok znaczeń i odcieni znaczeniowych również związki składniowe danego wyrazu. Uzasadniając wybór takiej metody referentka wykazała na wielu przykładach ściślejsze powiązania znaczeń wyrazów z ich funkcjami syntaktycznymi. Potrzebę uwzględniania składni w pracach leksykograficznych widział już wcześniej prof. W. Winogradow, na którego pracę „Основные типы лексических значений слова“ (w: „Вопросы языкознания“ Москва, 1953, вып. 3) powoływała się referentka. Za uwzględnieniem składni w Słowniku Pamiętników J. Chr. Paska wypowiedziała się także część dyskutantów. Prof. Doroszewski zabierając głos powiedział m. in.:

„...związki między semantyką a składnią są bardzo ściśle i uwzględnianie momentów składniowych, dotychczas raczej pomijanych, może na różne kwestie rzucić światło“ (s. 33 cyt. „Sprawozdań“).

Ciekawe bardzo są liczne przykłady historycznych zmian związków składniowych czasowników. Sprawy te poruszał w Gramatyce historycznej języka polskiego (PWN 1955) prof. Klemensiewicz. Podając jednak dość liczne zmiany związków składniowych stwierdził tylko, że „te odosobnione i przypadkowe przykłady pokazują, ilu szczegółowych i ostrożnych badań potrzeba, aby dotrzeć do jakichś uogólniających prawidłowości zmian składni rządu czasownika“ (str. 416). Ponieważ dość często zmiany takie wiążą się właśnie z odmiennym znaczeniem lub odcieniem znaczeniowym czasownika, więc zagadnieniami ścisłych powiązań między semantyką czasowników i ich związkami składniowymi powinny się zająć właśnie pracownicy słowników historycznych języka polskiego. A oto kilka haseł czasownikowych, zaczerpniętych z opracowywanego przez nas Słownika języka Pamiętników Paska. Na tych hasłach chciałbym wykazać, jak ważną rolę odgrywają związki składniowe przy interpretacji znaczeniowej czasowników.

Czasownik *naśladować* występuje w Pamiętnikach Paska nie tak jak dzisiaj z biernikiem, lecz z dopełniaczem. W trzech wypadkach jest to dopełniacz zaprzeczony, użyty po przeczeniu „nie“, ale raz czytamy i takie zdanie: *Meum est nielękliwą fantazyją mądrego antecedanei saeculi naśladować sentymentu* (k. 145 r.). Aby należycie określić funkcję i charakter dopełniacza w tym zdaniu, musimy sobie uświadomić, że czasownik *naśladować* występował kiedyś w dwóch znaczeniach: 1) «iść w ślad za kim, postępować za kim, wchodzić na czyjś ślad», 2) «brać wzór z kogoś». Knapiusz potwierdza to takimi hasłami: *Naśladowający, chodzący za kim, Naśladowuję kogo w czym, Imitator aliquem (...) Item v. Idę za kim.* (Knapiusz — wyd. 1621 str. 490). W znaczeniu «brać wzór z kogoś» czasownik *naśladować* wiązał się kiedyś z dopełniaczem. Wskazują na to przykłady ze staropolszczyzny, np.: *Naśladował jeśm dobroty* (Psałterz floriański), *Naśladowuj i ty tej miłej panny* (Opeć — Żywot Pana Jezusa Krysta), *Długoż rzeczy znikomych naśladować chcecie?* (J. Kochanowski — Psałterz).

Wiele tego typu przykładów zamieszcza J. Bystron w artykule pt. „O użyciu genitivu w języku polskim“ (Rozprawy Ak. Um., Wydział Filolog., t. XXII, Kraków 1895, str. 109—110), skąd też powyższe przykłady biorę.

Obok tego związku już w staropolszczyźnie znany był związek czasownika *naśladować* z biernikiem. W wymienionym wyżej artykule Bystron pisał: „W znaczeniu iść za kim, łac. sequor, postępować za kim, po kim, *naśladować* łączy się także z acc.“. Z przykładów podanych przez

Bystronia wynika, że mogło to być nawet następstwo w czasie. Świadczy o tym taki przykład zamieszczony tamże: *Jak po chmurach, po dżdżu Phoebus następuje, tak też przystojną wojnę pokój naśladuje* (Wenecja 1572). Panujący dziś związek czasownika *naśladować* z biernikiem tłumaczy Bystron wpływem łaciny (*sequor aliquem*).

Związek czasownika *naśladować* z dopełniaczem można by interpretować w ten sposób, że dopełniacz wskazuje tu cel, kierunek, a więc *naśladować czego*, to tyle co «zmierzać ku czemuś, zmierzać ku jakiemuś ideałowi». Dopełniacz miał tu charakter partytywny, obiekt nie był objęty całkowicie działaniem podmiotu. Obok tego występował związek z biernikiem, który tłumaczył się innym odcieniem znaczeniowym czasownika. Z czasem nastąpiło zmieszanie przypadków, z którego wyszedł zwyczajnie biernik. W końcu pierwotne znaczenie czasownika «iść w ślad za kim» zanikło. Częściowo znaczenie to spotykamy w gwarach, gdzie czasownik ten znaczy tyle co «napastować, prześladować». Zresztą oba te znaczenia już w staropolszczyźnie ściśle wiązały się z sobą i np. w użytym przez Skargę zdaniu: *Pódź, naśladuj mię* czasownik *naśladować* można tłumaczyć «iść czyim śladem, postępować za kim» i «brać wzór z kogo».

Związek czasownika *potwierdzić* (*potwierdzać*) z dopełniaczem, zaświadczony w Pamiętnikach Paska, jest świadectwem tego, że czasownik ten miał kiedyś inne znaczenia niż dzisiaj. W staropolszczyźnie zachowywał on jeszcze ścisłą więź znaczeniową z takimi wyrazami, jak: *twardy*, *twierdza* itp. i znaczył tyle co «wzmacniać, umacniać». Świadczą o tym przykłady: *Patrzajże jeszcze, co twój dobrotliwy Pan potwierdzając tobie tego prawa a tego przywileju (...) uczynić raczył* (Rej — Postylla), *Izajasz potwierdzając tych obiecnic* (Rej — Postylla), *potwierdzają tyraństwa swego* (Henryka Korneliusza Agryppy: „O ślactności a zacności płci niewieściej“ przekł. Macieja Wirzbięty 1515). Więcej tego typu przykładów podaje Bystron (op. cit.), za którym powyższe zdania cytuję (str. 92). W XVII wieku związek czasownika *potwierdzać* z dopełniaczem występował już tylko w zwrotach mówców *potwierdzać czego* (co zostało powiedziane, zrobione). Świadczą o tym Słownik Knapiusza, w którym przy haśle *potwierdzam* czytamy: *Czego, co się rzekło, uczyniło (...) v. posilam* i Pamiętniki Paska, gdzie znajdujemy zdania: *jakom ja raz deklarował (...) tegoż i teraz potwierdzam* (k. 184 v). *Sam Bóg swemi potwierdza tego słowy* (k. 149a, r). Obok tego związku znany był już w XVI w. związek z biernikiem (*potwierdzać co*). U Bielskiego np. czytamy takie zdanie: *Kazał wojsku konie i siebie jedzeniem potwierdzić* (cyt. za Lindem t. IV, str. 414). W Pamiętnikach Paska związek ten też jest użyty. Na karcie 91r. znajdujemy takie zdanie: *Począł znowu toż potwierdzać, co i pierwej*. Możliwe, że związek ten kryje się u Knapiusza w drugim haśle z czasownikiem po-

twierdzać. Obok bowiem przytoczonego wyżej zwrotu *potwierdzam czego* znajdujemy w tymże słowniku: *potwierdzam, co drugi uczynił*. W pierwszym wypadku czasownik *potwierdzam* tłumaczony jest przez *affirmo*, w drugim przez *ratum aliquid habeo*. Wynikałoby z tego, że i w wypadku czasownika *potwierdzać* wybór przypadku uzależniony był od odcienia znaczeniowego czasownika.

Dopełniacz przy czasowniku *potwierdzać* miał również charakter partytywny i wskazywał, że rola podmiotu ograniczała się tylko do udziału w danej czynności (por. Bystron, str. 91—92, pkt 13).

Inny charakter ma dopełniacz przy czasownikach *mścić się* i *plakać*. Oba te czasowniki rządziły kiedyś dopełniaczem i w takich związkach występują jeszcze w Pamiętnikach Paska. Dopełniacz przy tych czasownikach jest tzw. dopełniaczem pochodnikowym (patrz Szober — Gramatyka języka polskiego, wyd. III, opr. W. Doroszewski, W-wa 1953, str. 345) i wskazuje na przyczynę czynności czy też stanu podmiotu. *Mścić się kogo, czego* czy też *plakać kogo, czego* to nie tyle *aliquem*, ile *alicuius rei*. Tego typu dopełniacze Bystron (op. cit.) zalicza do „niewłaściwych, dających się sprowadzić do pierwotnego ablatiwu“. A. Heinz (Genetivus w indoeuropejskim systemie przypadkowym, W-wa 1955) mówi o dopełniaczu przyczyny (genetivus causae). Również i Łoś widzi w tego typu dopełniaczach pierwotny ablativus.

Związek *mścić się czego* dziś już właściwie wyszedł z użycia. W ubiegłym wieku był jednak jeszcze dość żywy, o czym świadczy kartoteka Słownika nowopolskiego. Dopełniacz przy czasowniku *mścić się* używany był przez takich pisarzy, jak Mickiewicz (Robak w „Panu Tadeuszu“ *mści się rekuzy*), Brodziński, Witwicki, Gloger, Łoziński. Słowacki obok starego związku *mścić się czego* (np. w „Beniowskim“ *mścić się ojczyzny*) używa już nowej składni *mścić się za kogo* (np. w „Lilli Wenedzie“ *mścić się za mego syna*). W Pamiętnikach Paska występuje tylko związek *mścić się czego*. Notujemy więc takie zdania: *Wszyscy tam mieli zadosyć, bo się Polacy mścili krwie swego pułkownika* (k. 76 v); *prosekwowali, mszcząc się czwartkowej konfuzyje i krwie braci swoich* (l. 266 v); *mścili się na nich owych [krzywd]* (k. 54 v). Nowy związek *mścić się za kogo, za co* (lub *mścić się z powodu czego*) jeszcze bardziej niż dopełniacz podkreśla przyczynowy charakter dopełnienia, wyraźnie wskazuje na przyczynę czynności podmiotu.

Czasownik *plakać* od dawna występował z dopełniaczem. I tak np. u Kochanowskiego czytamy: *Jeśli już u marłej plakać królowej mamy*, u K. Opalińskiego: *Placzą chudzińy ociec, matka, dzieci, wszyscy* (cyt. za Bystronem op. cit., str. 131). W Pamiętnikach zaś znajdziemy zdanie: *Placze Polska senatora, Mars Hektora*

(k. 207 v). Ponieważ w dopełnieniu występują tu rzeczowniki rodzaju męskiego, może się zrodzić podejrzenie, że nie jest to dopełniacz, lecz biernik. Związek czasownika *plakać* z biernikiem analogiczny do składni czasownika *opłakiwać*, jest możliwy i w gwarach nawet występuje, np. w Słowniku Gwar Polskich Karłowicza znajdujemy zdanie zapisane w okolicach Bochni: *Coś ty, chłopie, głupi, żebyś, babę płakał?* (t. IV, str. 132, wyd. Kraków 1906). W staropolszczyźnie nie znajdujemy jednak wyraźnego potwierdzenia, że taki związek występował.

Plakać kogo, czego nie jest nota bene jedynym związkiem, w jakim występował ten czasownik w Pamiętnikach. Wydaje mi się, że czasownik ten może być dobrym przykładem zależności między znaczeniem a jego składnią. A więc *plakać kogo, czego* to «opłakiwać kogoś» (*placząc kogoś umarłego* — takie hasło zamieszcza Knapiusz), *plakać nad kim* to inaczej «roztkliwiać się, uzalać się nad kimś», *plakać na kogo, na co* to inaczej «narzekać, skarżyć się na kogo, na co».

Związek czasownika *plakać* z dopełniaczem dziś już właściwie ogranicza się do zapytania *czego płaczesz?* (zwrot ten bardzo wyraźnie podkreśla przyczynowy charakter dopełnienia wyrażonego dopełniaczem). Zamiast dopełniacza obecnie coraz częściej przy czasowniku *plakać* używamy dopełnienia przyimkowego *plakać po kim* lub *z powodu czego*. Jednakże jeszcze w ubiegłym wieku związek ten był bardzo żywy. Bardzo często związek ten występuje w utworach Słowackiego. U Mickiewicza obok takiego zdania jak *wszyscy płaczą żony* (Dziady, cz. IV), znajdujemy zdanie, w którym występuje dopełnienie przyimkowe, np. w Epilogu „Pana Tadeusza“: *po psie płaczą szczerzej i dłużej niż tu lud po bohaterze*. My dziś *po kimś* raczej *rozpaczamy* niż *placemy*, choć konstrukcja *plakać po kimś* jeszcze nas wcale nie razi.

Charakterystyczne jest to, że niektóre z rozpatrywanych tu czasowników zachowują stare związki składniowe obok nowych konstrukcji, inne zaś tracą je. Gdy np. czasowniki *potwierdzać* i *naśladować* dawny dopełniacz (partytywny) zastąpiły biernikiem, to inne, jak np. *czekać*, *prosić*, dopełniacz taki jeszcze zachowują i występuje on obocznie z konstrukcjami przyimkowymi czy też ze składnią biernikową. W grę wchodzi tu prawdopodobnie z jednej strony tradycja, z drugiej zaś różnica w odcieniach znaczeniowych czasownika, a nawet odcień stylistyczny.

Czasownik *czekać* występuje w Pamiętnikach Paska podobnie jak i dzisiaj z dopełniaczem lub z wyrażeniem przyimkowym *na kogo (na co)*. Różnica jest tylko ta, że w związku z dopełniaczem występuje o wiele częściej niż w związku z wyrażeniem przyimkowym *na kogo, na co*, gdy dzisiaj jest odwrotnie: dziś o wiele jest częstszy związek *czekać na kogo, na co*. W Pamiętnikach Paska przewaga dopełniacza nad wyrażeniem przyimkowym przedstawia się stosunkiem 16:2. Wydaje mi się, że związek

czekać na kogo, na co w XVII wieku dopiero zaczynał się szerzyć. (Słownik staropolski w ogóle takiego związku nie notuje.) Dzisiaj związek z dopełniaczem częściej występuje przy czasowniku *oczekiwać*. Słownik ortoepiczny St. Szobera oboczność związków *czekać kogo, czego* i *czekać na kogo, na co* tłumaczy różnicami w nastroju uczuciowym czekającego. A więc *czekać kogo, czego* to «czekać w większym lub w mniejszym napięciu uczuciowym = spodziewać się kogo, czego, pragnąć nadejścia kogo, czego, bać się nadejścia kogo, czego» (str. 49), a *czekać na kogo, na co*, to «zatrzymać się w celu spotkania kogo lub przyjęcia czego (w tym zwrocie nie uwydatnia się nastroju uczuciowego, towarzyszącego czekaniu)». Wydaje mi się jednak, że różnice te nie zawsze są odczuwane. W Pamiętnikach nowy związek *czekać na kogo* występuje w takich zdaniach: *ci, co są w przodzie nas, już na nich czekają* (k. 96 v), *dru-dzy też jeszcze czekali na legominę, kto nie miał gotowej w szpichlerzu* (k. 280 v). W pierwszym wypadku obiektem czekania jest uciekająca z bitwy Moskwa, a w drugim chodzi o jak najszybszy wyjazd ze zbożem do Gdańska, napięcie uczuciowe powinno więc mieć w obu wypadkach miejsce.

Czasownik *prosić* należy do czasowników licznie reprezentowanych w Pamiętnikach: użyty został przez Paska 141 razy. W wyraźnej składni z dopełniaczem w znaczeniu «zwracać się do kogoś z prośbą» występuje on 3 razy. Są to takie zdania: *Prosi wojewody, żeby przystawa swego posłała* (k. 159 r); *prosił eremity, żeby się za niego modlił* (k. 56 r); *Bóg pobłogostawi, o co (...) jego świętego prosilem majestatu* (k. 232 r). W 38 wypadkach spotykamy w Pamiętnikach formy, które mogą być uważane i za dopełniacz, i za biernik, formy typu: *proszę pana, proszę ciebie, cię*. Wyraźny biernik występuje tylko w jednym zdaniu: *Proszę cię Stwórcę swojego* (k. 225 r). Poza wymienionymi wyżej przykładami wyraźny dopełniacz partytywny, ale w znaczeniu «prosić o co», a nie «zwracać się do kogoś z prośbą», występuje 2 razy. Są to takie zdania: *Miłosierdzia prosić intendebant* (k. 115 r), *prosiłem rozgrzeszenia* (k. 178 v). Obok tego występuje związek *prosić o co*.

Najbardziej nas tu interesuje związek czasownika *prosić* z dopełniaczem na oznaczenie «zwracania się do kogoś z prośbą». Dzisiaj w funkcji tej występuje raczej biernik, a dopełniacz zachował się jedynie w zwrotach *proszę pani, proszę koleżanki*. Zastanawiając się nad zjawiskiem wypierania dopełniacza przez biernik przy czasowniku *prosić* pisał Bystron w r. 1895 (op. cit.): „W języku dzisiejszym czasownik *prosić* coraz częściej łączy się z acc. Można powiedzieć, że pokolenie starsze używa jeszcze konstrukcji dawniejszej, pierwotnej, gdy tymczasem młodsze wprowadza

do języka konstrukcją nową, która prawdopodobnie nad dawniejszą zyska przewagę“ (str. 110).

Przewidywania te się sprawdziły. W roku 1925 w artykule zamieszczonym w *Języku Polskim*, noszącym tytuł „*Proszę pani czy proszę panią*“, prof. Obrębska-Jabłońska wykazywała, że zwrot *proszę pani* jest formą starszą i tak samo poprawną z punktu widzenia gramatycznego jak i zwrot *proszę panią*. Wydaje się, że w tym wypadku tylko tradycja językowa zachowała resztki starego związku czasownika *prosić*.

Rozpatrzyłem tu składniowe związki rzędu kilku czasowników, celowo ograniczając się do nie używanych już dziś lub „wychodzących z użycia“ związków tych czasowników z dopełniaczem. W najbliższej przyszłości opracuję w podobny sposób kilka czasowników ze starymi związkami z celownikiem, biernikiem, narzędnikiem i z wyrażeniem przyimkowym. Wydaje mi się jednak, że nawet ta mała liczba przykładów potwierdza dostatecznie tezę, że związki składniowe czasowników winny być w słownikach historycznych jak najstaranniej uwzględniane. Opracowanie *Słownika Pamiętników Paska*, a tym bardziej *słownika języka całego wieku XVII* wykaże, w jakiej mierze język polski XVII wieku wiąże się pod względem składniowym ze staropolszczyzną i w jakim stopniu zbliża się do języka nowopolskiego.

Problem powiązań między znaczeniami czasownika a jego związkami składniowymi (w języku rosyjskim) omawia w bardzo ciekawej pracy N. Z. Kotiełowa (patrz: Н. З. Котелова: „Указания на синтаксические связи слов в толковом словаре как средство разграничения смысловых различий — Лексикографический Сборник, Москва 1957, вып. 1).

Kazimierz Żelazko

JEZYK POLSKI W SZKOLE CZĘŚCI MOWY

Konspekt lekcji języka polskiego w klasie VIII

I

Lekcję zaczynam od pytania: Co widzicie w klasie? Uczniowie wyliczają: ławki, tablicę, stół itd. Odpowiedź zapisuję na tablicy w kolumnie 1 (tab. na str. 189). Z kolei zadaję drugie pytanie: Co widzicie w klasie oprócz przedmiotów? (wyraźne zastrzeżenie: przedmiotów wyliczać nie wolno). Milczenie w klasie jest wprawdzie nieefektywne, ale ma większą

wartość kształcącą niż poprzednia, prawie automatyczna odpowiedź. Mogę przedłużyć ten moment poszukiwań, aby zmusić do myślenia. Trafną odpowiedź: kolory, barwy, np. zielony, zapisuję w kolumnie 2.

Zanim przejdziemy do następnej kategorii zjawisk, które można wyodrębnić w otaczającym nas świecie, ustalamy ogólne, nadrzędne, wspólne nazwy dla obu grup: tablica, kwiaty są to przedmioty (rzeczy), zaś czarna, zielone — cechy tych przedmiotów.

Z prawdziwą trudnością spotykają się uczniowie w następnym z kolei pytaniu: Co widzicie w klasie oprócz przedmiotów i ich cech (których wymienić nie wolno). Następuje znowu bezcenny pod względem dydaktycznym moment poszukiwań. Pojawia się zaciekawienie wypierając tradycyjne nudy gramatyczne. Jeśli uczniowie nie mogą samodzielnie rozwiązać trudności, demonstrują wykonując wyraźnie widoczne czynności: chodzę, ścieram tablicę, otwieram dziennik dopóki ktoś nie odpowie: widzimy czynności (ruchy).

Krzywa wzrostu trudności na lekcji podniesie się, gdy z kolei spytam: Co jeszcze widzicie (co można wyróżnić, wyodrębnić) w klasie oprócz przedmiotów, ich cech i czynności? Tym razem płodne milczenie trwałoby w nieskończoność, nie należy go jednak zbyt przedłużać, gdyż wtedy przeradza się w zwykłe oczekiwanie. Ponownie zaczynam demonstrować odpowiednio modulując np. czynność chodzenia: w jedną stronę idę szybko, w drugą wolno. Tę zmianę od razu uczniowie dostrzegają i po swoim wyrażają: chodzę szybko, wolno, cicho. Tłumaczę, że są to różne cechy tej samej czynności.

Historia powtórzy się, gdy po raz piąty spytam: Co widzicie w klasie oprócz przedmiotów i ich cech oraz czynności i ich cech? Chodzi mi tym razem o liczbę przedmiotów. Jeśli poszukiwanie nie daje wyników, po pewnym czasie demonstruję pokazując najpierw np. dwa ołówki, a potem trzy.

Za każdym razem, gdy uczniowie wyliczają przedmioty i ich cechy, czynności i ich cechy, w kolumnach wpisuję odpowiednie przykłady i pojęcie nadrzędne:

Nazwa powinna być ostatnią czynnością, a nie pierwszą i dlatego na końcu wpisujemy terminy: rzeczownik, przymiotnik itd. Ustalamy defini-

1	2	3	4	5
rzeczownik	przymiotnik	czasownik	przysłówek	liczebnik
przedmioty	cechy przedmiotów	czynność	cechy czynności	liczba
tablica kwiat stół	czarna zielony drewniany	idzie skacze pisze	prędko wysoko ładnie	jeden dwa trzy

cje: rzeczowniki są to wyrazy oznaczające przedmioty, przymiotniki — cechy przedmiotów, czasowniki — czynności, przysłówki — cechy czynności i liczebники — liczbę. W ten sposób uczniowie na lekcji mającej charakter syntetyczny dokonują klasyfikacji desygnatów, poznają ich definicje, do których doszli sami na podstawie obserwacji, i wreszcie nazwy — terminy, które są umownym dodatkiem.

Wydaje mi się, że definicje części mowy powinny występować w czystej postaci, tzn. powinny być definicjami znaczeniowymi, a nie mieszanymi: znaczeniowo-fleksyjno-pytaniowymi, jak to się w praktyce zdarza; rzeczownik jest to a) odmienna część mowy, b) która oznacza rzecz i c) odpowiada na pytania kto? co? Nie należy tworzyć definicji za szerokich i wprowadzać bez potrzeby trzech kryteriów definiowania. Trzeba nareszcie z czegoś zrezygnować, aby czegoś nauczyć, aby uczeń XI klasy nie mieszał podmiotu z rzeczownikiem, nie wymieniał po dopełniaczu biernika. Na syntetycznej lekcji o częściach mowy ograniczam się do uproszczonych definicji w rodzaju: przysówek jest to wyraz oznaczający cechę czynności (z pominięciem cechy stanu i cechy cech), ażeby uczeń nie zagubił się w gąszczu drobiazgów, które można opracować na następnych lekcjach poświęconych monografii poszczególnych części mowy (ustaliwszy przedtem skromniejszy zakres materiału dla szkół podstawowych i obszerniejszy dla średnich).

W czasie lekcji nie posługuję się pytaniami, których jestem przeciwnikiem. Po pierwsze niektóre pytania prowadzą do błędnych wniosków przez swą dwuznaczność: jaki? biały, zielony i idący, piszący. Po drugie metoda pytaniowa jest szkodliwa dydaktycznie, gdyż cała trudność, którą uczeń pokonuje w czasie rozbioru gramatycznego, ogranicza się do dopasowania pytania do napotkanego wyrazu: biały (jaki?) — przymiotnik, dobrze (jak?) — przysówek itd. W ten sposób nauka o częściach mowy przestaje być nauką o znaczeniu wyrazów, lecz staje się nauką o pytaniach i odpowiedziach. Pytania nie mogą być głównym narzędziem poznania, lecz muszą stać się rzeczywiście pytaniami pomocniczymi. Zakres ich użycia powinien zmaleć w szkole, jeśli chce ona spełnić swe zadania.

Wreszcie można by zrezygnować z przedwczesnego rozpoczynania nauki gramatyki (gdzieś już w kl. II) i metody dawkowania nieraz w odstępach rocznych poszczególnych części mowy. Zaczyna się od przedstawienia roli ślepej kiszki u żaby (jeśli taką ma) nie ukazując samej żaby jako istoty całej i żywej. Zna absolwent szkoły podstawowej pewną liczbę szczegółików, ale nie widzi całości. Tak jak od razu uczniom pokazujemy cały model maszyny parowej i objaśniamy jej działanie, a nie w odstępach rocznych poszczególne jej części, tak też należałoby jednym aktem poznawczym w klasach starszych objąć wszystkie części mowy.

II

W drugiej części lekcji opracowuję przyimek, spójnik, zaimek, partykułę i wykrzyknik. Stosuję metodę heurystyczną opartą na analizie tekstu. Na tablicy wypisuję zdania w odpowiednich rubrykach (jak w poniższej tabeli) i proszę o określenie roli podkreślonych wyrazów, o odpowiedź, do czego one służą:

6	7	8	9	10
spójnik	przyimek	zaimek	partykuła	wykrzyknik
służy do łączenia jednakowych części mowy	służy do łączenia różnych części mowy	służy do zastępowania	służy do wzmacniania rozkazu	jest uczuciowym równoważnikiem zdania
Paweł i Gawel w jednym żyli domu	Ogary poszły w las	Słuchaj, dziewczeczko? <i>Ona</i> nie słucha	Chodź! Chodźże	Oj! = jak mnie zabolalo!

Zadanie jest trudne szczególnie dla uczniów szkół podstawowych. Lepiej jest szukać, próbować i błędzić całą lekcję, i nie znaleźć odpowiedzi, lepiej następnie to samo zadanie dać jako pracę domową, niż karmić ucznia gotową papką, której skutek jest taki, że uczniowie wszystkie krótkie wyrazy, jak np. *ci*, *mi* zaliczają do przyimków lub spójników.

Przytoczone definicje nie są wyczerpujące, toteż można je rozszerzyć na lekcjach monograficznych. Ponieważ do formułowania pytań służą również przysłowki i zaimki pytające, można na razie, gwoli przejrzystości, ograniczyć się do przytoczonej definicji partykuły jako cząstki wzmacniającej rozkaz. Wykrzyknik jest emocjonalnym równoważnikiem zdania. Gdy dentysta szarpnął za ząb, pacjent krzyknął Oj! co = jak mnie zabolalo.

Jan Pilich

RECENZJA

Andrzej Sieczkowski: „Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich“ (Studium porównawcze). Prace Językoznawcze. Komitet Językoznawczy PAN. Wrocław 1957, s. 148. Indeks.

Praca Andrzeja Sieczkowskiego: „Struktura słowotwórcza przymiotników czeskich i polskich“ ma nie tylko wartość studium porównawczego, ale stanowi również bardzo ważne pod względem metodologicznym ogniwo w łańcuchu dotychczasowych prób klasyfikacji przymiotników dokonywanych przez lingwistów polskich i czeskich. Przypomnimy je pokrótce.

Pierwsze próby szczegółowej klasyfikacji przymiotników polskich można odnotować, jak wiadomo, dopiero w pierwszej połowie XIX w. O tym, że podział przymiotników na klasy znaczeniowe jest w tym okresie istotnie nowym zagadnieniem, zdają się świadczyć pośrednio i słowa Feliksa Żochowskiego, stwierdzającego

w 1838 r. z dumą, że „sam sobie tu drogę torowałam“ (F. Żochowski: Części odmieniające się przez przypadki, W-wa 1838, s. 236, przypis). Dążąc do wyczerpującego poszufladkowania materiału przymiotnikowego według wszystkich odcieni znaczeniowych dających się dostrzec w formantach gramatyki XIX wieku (m. in. wspomniany Żochowski, czy Józef Muczkowski w Małej gramatyce języka polskiego z r. 1849) nie zawsze zdają sobie jasno sprawę z tego, gdzie funkcje przyrostków polegają istotnie na kształtowaniu w jakiś sposób treści stosunku wyrażanego przez przymiotnik, a gdzie sprowadzają się tylko do wyrażenia ekspresywności. Znaczenie zaś strukturalne sufiksów uchodzi zrazu zgoła ich uwagi. Dziedzictwo gramatyków wieku XIX bardziej lub mniej krytycznie porządkują gramatycy w wieku XX. Przez jakiś czas kontynuuje się tradycyjną klasyfikację przymiotników opierając ją głównie na kryteriach realnoznaczeniowych, przy czym zaznacza się dążność do ujmowania materiału w jakies ogólniejsze, bardziej zasadnicze, niż poprzednio wyodrębniane grupy (por. np. A. Krasnowolskiego: Gramatyka języka polskiego, szkolna, kurs I, 1906, s. 30, czy H. Ułaszyna: Słowotwórstwo Encyklopedia A. U. 1915, t. III, cz. II, s. 26–30)¹.

Gdy jednak dotychczasowy sposób rozdrabniania przymiotników na szereg klas nie przyczynia się do jasnego uchwycenia całości ich zasobu, obok kryteriów realnoznaczeniowych na plan pierwszy zaczynają się coraz bardziej wysuwać przy klasyfikacji kryteria strukturalne i brać górę nad pierwszymi. Jeżeli u Ułaszyna kryterium budowy słowotwórczej formacji ma jeszcze znaczenie zupełnie drugorzędne, to w trzecim i w czwartym dziesiątku lat naszego wieku kryterium to staje się punktem wyjścia przeprowadzonych klasyfikacji. Zaznaczają się przy tym pewne różnice w rozumieniu tego, która część wyrazu winna stać się podstawą wyodrębniania poszczególnych grup przymiotnikowych. St. Szober (Gramatyka języka polskiego, wyd. III, 1953, s. 130–133) przyjmuje za część podstawową pień wyrazu, jego kategorię gramatyczną, H. Gaertner (Gramatyka współczesnego języka polskiego 1934–1938, cz. III, 1, 2, s. 341–376) format tworzący przymiotniki. Dla jednego, jak i dla drugiego, klasyfikacja realnoznaczeniowa jest już podziałem wtórnym, przeprowadzonym wewnątrz klas zarysowujących się na podstawie kryteriów budowy słowotwórczej. Po linii podziału strukturalno-semantycznego przymiotników poszły prace wykonane w tym zakresie pod kierunkiem prof. W. Doroszewskiego, oparte na jego „Kategoriach słowotwórczych“²; Haliny Kurkowskiej „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich“ wydana w roku 1954 oraz omawiana tu monografia Andrzeja Sieczkowskiego.

Zasadniczą ich nowość stanowi dążność do uzyskania kategoryalnych, jak najszerszych pod względem zakresu grup zarówno wtedy, gdy w grę wchodzi fakty słowotwórcze, jak i wtedy, gdy mowa o faktach semantycznych czy składniowych stanowiących podstawę grupowania materiału przymiotnikowego. Kategorie znaczeniowych nie wyodrębnia się jak dotychczas tylko na podstawie kryteriów realnoznaczeniowych, ale głównie na podstawie kryteriów logiczno-syntaktycznych (np. podmiotowości i przedmiotowości, potencjalności i aktualności, strony biernej i strony czynnej). Przeprowadzony podział przymiotników zmierza przede wszystkim do tego, aby wykazać, jak wyraz znaczy, a nie co znaczy.

Podczas gdy przez obydwie wymienione tu prace nauka polska odchodzi jak gdyby od zwyczaju ujmowania materiału przymiotnikowego przede wszystkim w ja-

¹ To samo zjawisko obserwuje się w pracach niektórych językoznawców rosyjskich tego okresu (m. in. A. A. Potiebnj, A. A. Szachmatowa, których znajomość nie musiała być obca i gramatykom polskim żyjącym w Kongresówce).

² Por. Sprawozdania z Posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, wyd. I, 1946.

kieś szczegółowe czy ogólne grupy realnoznaczeniowe, lingwiści czescy ten rodzaj klasyfikacji starają się pogłębić. Nie wykluczone zresztą, jeżeli chodzi o pracę F. Trávníčka (por. „Mluvnice spisovné čestiny“), że pewien wpływ mógł tu wywrzeć podział przymiotników stosowany już dawniej dla języka rosyjskiego przez A. Szachmatowa.

Oglądana więc od strony przesłanek teoretycznych, które sprawiają, że autor w odmienny niż dotychczas praktykowany sposób omawia choćby np. materiał przymiotników odczasownikowych, praca Andrzeja Sieczkowskiego wydaje się mimo zastrzeżeń poczynionych przez niego we wstępie (por. s. 8) bardzo blisko spokrewniona z monografią Haliny Kurkowskiej, przez co też bez wątpienia reprezentuje jeszcze jedną cenną pozycję, w której usiłuje się nowocześnie rozwiązać problem wewnętrznej klasyfikacji poszczególnych części mowy. Od strony doboru materiału i szczegółów przeprowadzonej analizy istnieją oczywiście w obu wymienionych wyżej pracach różnice (czasem nawet duże). Jeżeli chodzi o materiał, to został on u Sieczkowskiego ograniczony z rozmysłem do stanu, jaki panuje przede wszystkim we współczesnym ogólnym języku polskim i czeskim, moment zaś historyczny „występuje w pracy tylko o tyle, o ile niepodobna przeciągnąć — bez szkody dla jasności obrazu — ścisłej granicy między synchroniczną a diachroniczną metodą badań językoznawczych“ (s. 5).

W analizie dokonanej w „Części ogólnej“ pracy daje się zauważyć interesująca dążność do wykazania płynności granicy dzielącej przymiotniki właściwe od innych adiektywaliów, z czym wiąże się szerokie i bardzo ciekawe potraktowanie stosunku przymiotników do imiesłówów przymiotnikowych oraz w dalszych częściach łączne omawianie substancytywizacji i adverbializacji przymiotników i adiektywaliów. Z uwag ogólnych zasługuje również na zastanowienie punkt dyskusyjny, w którym kwestionuje się ogólną przydatność podziału przymiotników na formacje pośrednio i bezpośrednio dewerbalne (s. 58—60), jeżeli od tych samych rzeczowników można utworzyć bądź derywaty o charakterze wyraźnie czynnościowym, bądź derywaty niewerbalne (por. np. pol. *smaczny* i *smakowy*), a z drugiej strony nie wszystkie przymiotniki utworzone od nom. actionis czy agentis są werbalne (por. np. pol. *rozwoj* — *rozwojowy* albo *lekarz* — *lekarski*). Nawiasowo mówiąc nie odgrywa przy tym również żadnej zasadniczej roli funkcja znaczeniowa formantów (por. np. pol. *wyrazowy* i *obiegowy*).

Obok tego wydaje się jednak, że na niektórych partiach „Części ogólnej“ nie zawsze zupełnie szczęśliwie wycisnęła swe piętno gramatyka czeska. O ile bowiem można jeszcze przyjąć za naturalne, że mimo odżegnywania się od dążności do „podkreślenia realnoznaczeniowej funkcji wyrazów“ (por. s. 52) autor obok zasadniczego podziału przymiotników werbalnych (na formacje strony czynnej i biernej oraz formacje typu możliwościowego i aktualnościowego) zwraca dodatkowo uwagę na bardziej konkretne zabarwienie znaczeniowe poszczególnych grup czy formacji (por. s. 61 i następne), to trudno już pogodzić się z jego zejściem na manowce różnorodnych kryteriów podziału, gdy usiłuje dokładniej z punktu widzenia pojęciowego poklasyfikować przymiotniki niewerbalne (por. s. 68—75).

Przymiotniki te podzielone są w omawianej pracy, tak jak np. u Trávníčka, na dwie wielkie grupy: na takie, które mają jakąś wyspecjalizowaną treść znaczeniową (bardziej lub mniej wyraźnie uchwytną) oraz na wielofunkcyjne pod względem semantycznym. Materiał, który obejmuje pierwsza grupa, zostaje potem poszładkowany na kilka klas wyodrębnionych, nie wiadomo dlaczego, na podstawie zupełnie nierównorzędnych przesłanek. Do klas tych wchodzi bowiem z jednej strony wyrazy określające na podstawie styczności (por. przymiotniki „dzierżawcze“ czy

„pochodzeniowe“) lub częściowej równości (przymiotniki „porównawcze“), a z drugiej strony wyrazy, których funkcje znaczeniowe wskutek pewnego stopnia leksykalizacji uległy większemu lub mniejszemu zatarciu (por. przymiotniki „wyspecjalizowane“ i „specjalistyczne“ oraz uwagi na s. 13 i 74).

Wpływowi słowotwórstwa czeskiego należy chyba również przypisać zbyt szerokie potraktowanie przymiotników dzierżawczych, których nie odróżnia się tam od przedmiotowych i podmiotowych derywowanych od rzeczowników żywotnych. Inaczej co prawda opisuje się je pod względem składniowym. (Por. Fr. Trávníček: *Mluvnice spisovné čestiny* 1951, č. I, s. 330—336, č. II, s. 1065—1075).

Za to w „Części szczegółowej“ studium porównawczego przymiotników czeskich i polskich, opracowanej przez Sieczkowskiego bardzo sumiennie i ciekawie zilustrowanej starannie dobranymi przykładami, znajdujemy tak przejrzysty obraz podobieństw i różnic struktury słowotwórczej opisywanych formacji, że można na jego podstawie poczynić uogólnienia wykraczające poza właściwy teren badań a dotyczące już charakteru systemów języków, którym przyjrano się przez pryzmat „żywiotu przymiotnikowego“ (por. np. s. 145).

Ogólnie więc rzecz ujmując trafność dokumentacji oraz nowa pod wieloma względami interpretacja porównywanego materiału sprawia, że wśród monografii, zajmujących się w okresie powojennym zagadnieniem przymiotnika od strony słowotwórczej czy syntaktyczno-semantycznej omawiana przez nas tu praca stanowi niewątpliwie bardzo wartościową pozycję naukową, do której przyjdzie niejednokrotnie sięgnąć sławiście, szczególnie temu, który usiłuje podpatrzeć, jak język funkcjonuje.

Salomea Szlifersztejnowa

CO PISZĄ O JEZYKU

Przystępując do omówienia wystąpień prasowych z ostatnich dwu miesięcy, zestawilem swoje wrażenia i spostrzeżenia z tym, co w swych przeglądach na łamach „Poradnika Językowego“ sygnalizował mój poprzednik p. A. S.¹

Otóż wypada stwierdzić zjawisko niewątpliwie dodatnie, mianowicie znaczną liczbę wypowiedzi różnych obywateli w sprawach języka; ruch ten — o czym właśnie pisał p. A. S. — nie tylko nie ustaje ani nie słabnie, lecz, przeciwnie, wzmaga się, mnożą się wystąpienia — nieraz nader żarliwe i zaprawione szczerą troską bądź też animuszem polemicznym — świadczące o żywym interesowaniu się językiem ojczystym, o gotowości do walki w obronie jego czystości i o utrwaleniu jego kultury, o zaangażowaniu się jego „użytkowników“, o ich czynnej i świadomej postawie. Wyrazem tego stosunku do spraw języka jest — obok wspomnianych tu oderwanych wystąpień — fakt, bezsprzeczną snadź wywołany potrzebą, powstawania coraz nowych stałych placówek poradnictwa językowego w piśmiech codziennych i periodycznych.

Równolegle jednak z tym pocieszającym zjawiskiem występuje drugie — paradoksalnie smętne: oto zarówno w naszej literaturze pięknej (!),

¹ Zeszyty 5, 6, 7 i 9 z r. 1956 oraz 3 z r. 1957.

jak i w dziennikarstwie z polszczyzną dzieje się bardzo niedobrze i do prawdy trudno się tu dopatrzeć jakiegoś postępu; przeciwnie: obawiam się, że zachodzi całkiem wyraźny proces stałego obniżania się kultury językowej. A dodajmy, że i same owe „kąciki poprawnościowe“, choć są w zasadzie pożyteczne i zasługują na poparcie, nie zawsze we właściwy sposób służą szlachetnej sprawie... Ale nie zapuszczając się na razie w szczegółowe rozważania (które znajdą rozwinięcie przy innej sposobności) przystąpmy do zapowiedzianego przeglądu.

Z wypowiedzi o charakterze ogólnym odnotować wypada — z zadowoleniem! — dość obszerny artykuł pt. „Indyferentyzm“, zamieszczony w nrze 19 „Trybuny Literackiej“, będącej niedawno powstałym tygodniowym dodatkiem do dziennika „Trybuna Ludu“. Autor, podpisany pseudonimem *Skiz*, podkreśla wspomniany tu na wstępie fakt licznych wystąpień czytelników w sprawach czystości języka (dwa takie listy ogłoszono w tymże numerze pod wspólnym tytułem „W obronie języka“), zapowiada wznowienie stałego „kącika“, osieroconego przez śmierć wybitnego pisarza Benedykta Hertza, który tę rubrykę pt. „Perełki językowe“ prowadził przez kilka lat (pod pseudonimem „Ostrowidz“), po czym trafnie charakteryzując braki w kulturze języka ojczystego wśród szerokich rzesz, wypowiada walkę tendencjom „równania w dół“ i komentując zdarzające się, pono dosyć nawet liczne, protesty przeciwko rzekomemu niezrozumiałstwu, wypowiada arcysłuszne a nacechowane istotnym demokratyzmem zdanie, które warto zacytować: „Dla redakcji sprawy te mają szczególne znaczenie. „Trybuna Literacka“ chciałaby naprawdę docierać do wszystkich swych odbiorców; z drugiej jednak strony nie chce i nie może rezygnować z trudniejszych tematów i chyba nie powinna używać języka czytanek dla niższych klas szkoły podstawowej. Poza baczniejszą pracą redakcyjną (to pod naszym adresem) potrzeba też pracy i wysiłku umysłowego samych czytelników. Trzeba, by korzystali oni ze słowników, które powinny być w każdej bibliotece zakładowej, dzielnicowej, gromadzkiej i szkolnej, w świetlicy, klubie i kółku samokształceniowym; nie zaszkodzi też, gdy jeden, drugi i tysięczny czytelnik książek i gazet sam kupi sobie słownik wyrazów obcych czy słownik języka polskiego jako książkę podręczną, stale potrzebną.“ Trudno nie zawołać: zaiste, złote słowa!

Drugim dziennikiem, który się zajął sprawą poprawności językowej i już prowadzi stałą rubrykę (pod niezbyt zresztą fortunnym tytułem: „Byki i byczki“²) jest „Życie Warszawy“. Autorzy (lub może autor, na

² Słusznie wypomniała to redaktorom mimochodem Maria Dąbrowska w interesującym liście otwartym, w którym znakomita autorka „Nocy i dni“ uzasadnia, dlaczego z dwu jednakowo poprawnych form l. mn. rzeczownika *dzień*, tj. *dni* lub *dnie*, na tytuł swej powieści wybrała tę drugą.

zmianę posługujący się dwoma pseudonimami: „Kastor“ i „Polluks“) wykazują na ogół dostateczną orientację i informują trafnie.

Słabsze są natomiast niewątpliwie wskazówki, jakich udziela „redaktor-omnibus“ działu „Kto chce, niech czyta“ w „Expressie Wieczornym“.

W zasadzie, jakieśmy rzekli, działalność tych „kącików poprawnościowych“ zasługuje na poparcie. Pożądane byłoby jednak powierzenie ich prowadzenia istotnym znawcom języka, tzn. dobrym stylistom, posiadającym odpowiednie przygotowanie naukowe. (O powstaniu takiej właśnie placówki znajdujemy wzmiankę w zeszycie 6 PJ z r. 1956). Tylko w ten sposób zapewniłoby się poradom należyty autorytet, no i uniknęłoby się niemiłych potknięć w wypowiedziach samych „doradców“³.

Miejmy nadzieję, że zapowiedziany przez „Trybunę Literacką“ „kącik“ będzie powierzony — tak jak Redakcja obiecuje — „pewnemu wybitnemu znawcy i popularyzatorowi mowy polskiej“...

Z wystąpień konkretnych, krytycznie omawiających groźne zjawisko powstawania partacko kleconych neologizmów, zarejestrujemy ironiczną wzmiankę zamieszczoną w krakowskim „Dzienniku Polskim“ (z 31 XII 1957) o *złomowcach* (tzn. zbieraczach złomu) oraz notatkę „Expressu Wieczornego (z 4.I br.) pt. „Ratujmy pomidory!“, w której cytowano list otrzymany w związku z wykpieniem przez redakcję wyrażeniem „oskórowane“ (tj. odarte ze skóry). Autor listu nie tyle bierze w obronę twórców tego wyrażenia, ile ubolewa nad tym, że nowe wyrazy, których potrzebę dyktuje praktyka, rozwój techniczny itp., słowem życie, nowe wyrazy, klecone przez ludzi prostych bezpośrednio w tym zainteresowanych, którzy sobie „radzą jak umieją“, są nie zawsze udane; po czym zwraca się z odpowiednim apelem do literatów i dziennikarzy. Przedstawiciel tych ostatnich — autor wymienionej notatki w gazecie — stwierdza, iż w owym liście jest dużo racji, bo „ktoś powinien się zająć tymi sprawami, tym bardziej że powstał już żargon fabryczny, żargon biurowy i żargon MHD, które wymagają szybkiej interwencji“. Uznając słuszność tych uwag, dodać należy, że jest chyba niewątpliwie, iż regulatorem w tej dziedzinie może być jedynie językoznawca.

Odnotujmy tu również wzmiankę zamieszczoną w nrze 5 „Słowa Powszechnego“, słusznie protestującą przeciw szerzeniu wiechowatego *halniaka* — zamiast jedynie właściwej formy: *halny* (wiatr), oraz felietonik zatytułowany „O falowaniu“, którego autor, podpisany pseudonimem

³ Tak np. ów „Kastor-Polluks“ pisze o słuchowiskach w Polskim Radio (1) albo wypowiedź swą rozpoczyna słowami: „Spotkaliśmy się z miłym odzewem Czytelników“. Redaktor zaś działu „Kto chce, niech czyta“ używa w swych objaśnieniach zwrotu: „Pod tym słowem rozumiemy...“, albo tłumaczy czytelnikom, jakie wyrazy należy pisać z *dużej*, a jakie z *małej* litery...

„Niejaki X“ z satyrycznym zacięciem rozprawia się ze zwolennikami wyrażenia *długofalowy* (w znaczeniu: długodystansowy, zamierzony na daleką metę itp.). Artykuł ten, oczywiście, jest merytorycznie słuszny, termin *długofalowy* jest niewątpliwym nonsensem, niemniej... jego walory metaforyczne są bardzo wyraźne i trudno przypuścić, by jakiegokolwiek protesty zdołały usunąć ze słownika dziennikarzy, polityków, techników, handlowców itp. ten niedorzeczny, ale, bądź co bądź, praktyczny zwrot... (Wspominał o tym kiedyś prof. Doroszewski).

We wspomnianej tu akcji tępienia szpetnych nowotworów bierze żywy udział tygodnik „Przekrój“. Tak np. w rubryczce (co do której można by zresztą wysunąć pewne zastrzeżenia) zatytułowanej „Słownik polszczyzny naszych czasów“ dowcipnie wykpiwa lansowane ostatnio przez „Przegląd Sportowy“ (och, ci dziennikarze sportowi!) słówko *meczownicy*, mające niby oznaczać bywalców meczów.

Z artykułów literackich poruszających zagadnienia językowe warto uwadze czytelników polecić obszerny esej pióra Jerzego Kwiatkowskiego pt. „Leśmian-artysta“ („Życie Literackie“ nr 51/2), w którym nader wnikliwej analizę zostało poddane niepospolite zjawisko literackie, jakim była twórczość Bolesława Leśmiana. Autor rozpatruje plusy i minusy w stylizacji i wynalazczości słowotwórczej poety, naloty młodopolszczyzny, pomysłowość stylizacyjną, plastykę słowa i przedziwną gospodarke elementami estetyczno-słownikarskimi. Praca to cenna nie tylko w zakresie krytyki literackiej, ale i pod względem językoznawczym.

Z dziedziny popularyzatorskiej zasługuje na wzmiankę felieton S. Reczka („Słowo Polskie“ z 31 XII 57) pt. „Od stycznia do grudnia“, zawierający solidne a podane w sposób przystępny wiadomości etymologiczne o nazwach miesięcy.

Wreszcie, zamykając ten pobieżny przegląd, pragnę przytoczyć wyjątek z artykułu prof. Zdzisława Jahnke, zamieszczony w nrze 2 dwutygodnika „Ruch Muzyczny“. Oto omówienie najnowszych publikacji z zakresu literatury muzycznej autor kończy następującą dygresją: „Może byłoby na czasie zastanowić się dyskusyjnie nad terminem określającym muzyka grającego na altówce. Zdaniem konsultowanych polonistów właściwiej byłoby mówić i pisać: *altoista*, *alcista*, *wiolista* niż posługiwać się nadal niezbyt udanym skojarzeniem synonimów *alto* i *wiola* — *altowiolista*. Wiadomo, że do przeszłości należy określanie pianistów dawniej ulubionym zwrotem „fortepianista“, a dzisiaj czyż nie wywołałoby to uśmiechu, gdybyśmy kogoś grającego na pianinie nazwali *pianinoista*. Rzecz na pozór błaża, a jednak wydaje mi się warta zastanowienia.“

Gabriel Karski

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Formy liczby w orzeczeniu

Jaką formę liczby — pojedynczej czy mnogiej — ma mieć orzeczenie w zdaniu następującym: „klimat całej Polski oraz większość jej gleb nadaje się — czy też: nadają się — do uprawy lnianki?” — Jeżeli chodzi o samą tylko formę orzeczenia, to wątpliwość nie powinna być właściwie powstać: zdanie zawiera więcej niż jeden podmiot, bo mowa w nim o klimacie i o większości gleb, a wobec tego orzeczenie powinno mieć formę liczby mnogiej. W zdaniu, o które pyta korespondent, nie ma nic, co by mogło uzasadniać czy choćby tylko tłumaczyć robienie odstępstwa od prostej zasady: orzeczenie ma formę liczby mnogiej w wypadkach, gdy tę formę ma wyraz będący podmiotem zdania (na przykład: *chłopcy szli*) albo też gdy zdanie zawiera więcej podmiotów niż jeden, na przykład *ojciec i matka szli*. Wielość podmiotów może prowadzić do pewnych kłopotów z formą orzeczenia wówczas, gdy podmioty źle się nadają do ogarnięcia ich jedną wspólną formą czasownikową (lub przymiotnikową). Na pewnym afiszu propagandowym umieszczony był kiedyś tekst zaczynający się od słów: „Pionier fotografii ojczystej Jan Bułhak i jego idea winni być wzorem i drogowskazem”. W zdaniu tym są dwa podmioty: *Bułhak* i *idea*, należało więc w zasadzie użyć w orzeczniku formy męskoosobowej i napisać: „Bułhak i jego idea winni być” i tak dalej, ale widocznie autora tekstu raziło bezpośrednie sąsiedztwo formy *winni* z wyrazem *idea*, więc napisał *winni*, popadając w ten sposób w konflikt z zasadą nadawania orzeczeniu formy męskoosobowej, jeżeli wśród podmiotów jest bodaj jeden odnoszący się do mężczyzny. Trzeba przyznać, że teoretycznie poprawne sformułowanie: „Bułhak i jego idea winni być” brzmi trochę dziwnie.

Dość często się zdarza, że forma orzeczenia bywa dostosowywana do ostatniego z podmiotów, skutkiem czego pozostałe podmioty zawisają jak gdyby w próżni, czego należy unikać. Co do zdania o klimacie i glebach, to jego stylizacja może wywoływać pewne wątpliwości nie ze względu na formę orzeczenia, ale ze względu na sam czasownik występujący jako orzeczenie: o ile gleba może się nadawać lub nie nadawać do uprawy lnianki, o tyle powiedzenie tego samego o klimacie brzmi trochę gorzej: klimat raczej sprzyja lub nie sprzyja uprawie czegoś, umożliwia lub uniemożliwia uprawę, ale nie: nadaje się do uprawy.

Lekarz medycyny weterynaryjnej

Czy poprawne jest pod względem językowym określenie: *lekarz medycyny weterynaryjnej* i czy nie lepiej używać określenia krótszego:

lekarz weterynarii? — Nie jest to zagadnienie gramatyczne, bo ze stanowiska norm poprawnościowych żadnemu z wymienionych wyrażen nie można zarzucić. Rozstrzygnięcie kwestii, która z form tytułu jest lepsza, powinno należeć do lekarzy.

Weterynaria jest częścią medycyny, określenie więc *lekarz medycyny weterynaryjnej* pod względem treściowym tłumaczy się dobrze. Może za nim przemawiać również to, że akcentuje ono równorzędność naukową weterynarii z innymi działami medycyny i prawdopodobnie ten wzgląd powoduje używanie tej właśnie formy tytułu.

Pleć, mleć

Korespondent z Poznania pisze, że widywał w prasie formy odmiany lub formacje pochodne od czasownika *pleć*, które mu się wydają niepoprawne, a mianowicie: czas przeszły *plewiłem*, rzeczownik odsłowny *plewienie*.

Korespondent prosi o podanie właściwych form odmiany czasownika *pleć* oraz czasownika *mleć*, który również bywa odmieniany błędnie (w czasie przeszłym *miełiłam*). Obydwa te czasowniki mają odmianę szczególną, nie opartą na analogii do form innych czasowników; *pleć, mleć* w bezokoliczniku przypominają takie czasowniki, jak *mieć, chcieć*, odmieniają się jednak zupełnie inaczej. Czas teraźniejszy od *pleć* ma formy: *piełę, pielesz* (*plewię, plewisz* są formami regionalnymi, nie ogólnopolskimi), czas przeszły: *pełł* (regionalnie *plewił*), imiesłów *pielony* — rzadziej, ale poprawnie: *pełty* (forma, która się łatwo każdemu przypomni z Potockiego: „ogród, ale nie plewiony“, jest jednak regionalna). Czasownik *mleć* ma odmianę następującą: *miełę, mielesz*, czas przeszły *mełłem*, imiesłów *mielony*.

Dwustu robotników

Korespondent z Żakowiec słyszał w jednym z publicznie ogłoszonych komunikatów wzmiankę o tym, że przewiduje się sprzedaż pięćdziesięciu szybowców polskiej produkcji do Chin i w związku z tym pisze: „W szkole miałem polonistów: Ignacego Chrzanowskiego, Rygiera i innych, stosownie do klas. Z wykładów owych profesorów na przestrzeni ośmiu lat nasiąknąłem gramatycznym przyzwyczajeniem, że odmianie męskiej podlegają tylko rzeczowniki oznaczające męczyznę i zawód przez niego uprawiany, a więc nie *dwieście robotników*, lecz *dwustu robotników*, nie *trzydziestu koni*, lecz *trzydzieści koni*, nie *czterech pługów* i *czterech oraczów*, ale *cztery pługi* i *czterech oraczów*.

Sądzę więc, że wyżej wspomniana wiadomość o szybowcach powinna brzmieć nie *pięćdziesięciu*, lecz *pięćdziesiąt szybowców*“. — Zachodzi nieporozumienie, wywołane chyba nie wykładami tych profesorów, o któ-

rych korespondent wspomina w swym liście. Jest rzeczą oczywistą i niesporną, że w funkcji mianownika i biernika (czyli w funkcji podmiotu i dopełnienia) używa się form *czterech oraczów*, ale *cztery pługi*, to znaczy że się mówi: *przybyło czterech oraczów* (obok możliwej, to samo znaczącej konstrukcji: *przybyli czterej oracze*), *zobaczyłem czterech oraczów*, a obok tego: *nadeszły cztery pługi*, *zobaczyłem cztery pługi*. Stąd jednak w żaden sposób nie wynika, jakoby wyrażenia *cztery pługi* nie można było w ogóle użyć w dopełniaczu; jeżeli zdanie *nadeszły cztery pługi* zechcemy przekształcić nadając orzeczeniu formę rzeczownikową, to będziemy mogli powiedzieć tylko: *nadejście czterech pługów*, bo po rzeczowniku *nadejście* musi być użyty dopełniacz. Tak samo powiemy: *leci pięćdziesiąt szybowców*, *sprzedano pięćdziesiąt szybowców*, ale po rzeczowniku *sprzedaż* możliwa jest tylko forma dopełniacza: *sprzedaż pięćdziesięciu szybowców*. Używanie biernika po rzeczownikach odsłownych jest rażącym błędem.

Antagonistyczny

„Będąc uczniem szkoły średniej otrzymałem w roku 1955 skrypty do nauki ekonomii politycznej, w których między innymi był taki temat: „Antagonistyczne i nieantagonistyczne sprzeczności drogi przejściowej do socjalizmu“. Zglądałem w tym czasie do słownika wyrazów obcych, który słowo *antagonizm* tłumaczy jako «sprzeczność» lub «przeciwieństwo». Tłumacząc więc to zdanie na prosty język otrzymałoby się następujące brzmienie: „Sprzeczne i niesprzeczne sprzeczności drogi przejściowej do socjalizmu“. Brzmi to i paradoksalnie, i jak przysłowiowe „masło maślane“. — Nie ulega wątpliwości, że zacytowane przez korespondenta sformułowanie zagadnienia jest niefortunne samo w sobie i niestosowne pod względem dydaktycznym, bo treść trzeba z niego wysupływać, domyślać się jej, zakładając, że ten, kto swoją myśl formułował niewyraźnie, jednak coś określonego chciał powiedzieć. Takiej formy współdziałania nie ma się prawa wymagać od ucznia. *Sprzeczność* i *antagonizm* to niezupełnie to samo: w treści znaczeniowej wyrazu *antagonizm* tkwi pojęcie walki, więc określenie *sprzeczność nieantagonistyczna* ma się prawdopodobnie odnosić do takiej sprzeczności, której bezpośrednią konsekwencją nie jest jakaś walka, *sprzeczność antagonistyczna* natomiast zawiera w sobie załączek, zarodek walki.

Taka jest — jak przypuszczam — intencja omawianego sformułowania. Lepiej jest zawsze, jeżeli intencje treściowe biją z połączeń wyrazów wprost — działają na odbiorcę bezpośrednio i nie wymagają domysłów interpretacyjnych.

W. D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencionowane przez P. A. N. i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1958 w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca br. Poradnik Językowy nie będzie sprzedawany w kioskach. Można go będzie otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową	60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową	30.— zł (5 zeszytów)
Cena pojedynczego zeszytu	6.— zł

Nakład 2000. Pap. druk. sat. kl. V, g. 70. B-1. Druk ukończono w czerwcu 1958 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 126 A-26



Po raz pierwszy w okresie powojennym ukazały się na półkach księgarskich Słowniki języka polskiego nakładem „Wiedzy Powszechnej” Wydawnictwa Encyklopedii, Słowników i Literatury Popularnonaukowej

PODREČNY SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, por. pl., zł 130.

Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

*

A. Brückner, SŁOWNIK ETYMOLOGICZNY JEZYKA POLSKIEGO. Wydanie fotooffsetowe. Str. 805, opr. pl., zł 130.

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki. Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata a także dla miłośnika języka polskiego.

*

SŁOWNIK WYRAZÓW BLISKOZNACZNYCH, pod redakcją dr St. Skorupki. Stron 418, opr. pl., obwoluta, zł 100.

Słownik ten to usystematyzowany zbiór synonimów i frazeologii, zawiera 30 000 haseł ułożonych w grupach według podobieństwa znaczeniowego. Druga część zawiera indeks, który ułatwia znalezienie potrzebnego wyrazu.

Słownik jest niezbędną pomocą w pracy naukowej, redakcyjnej, pedagogicznej, biurowej itp.

Do nabycia w księgarniach „Domu Książki”

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO »WIEDZA POWSZECHNA«